Należytość pocztowa opłacona gotówką

Rok XVI. Kraków, wtorek 7 listopada 1933 WYDANIE IV, III. Nr. 305

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1-ej w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Przyrzeczenia Hitlera... dla Żydów

Berlin, ŻAT. Oficjalnie donoszą, że zgodnie z instrukcją kanclerza Hitlera nie należy upośledzać Żydów w akcji podziału pomocy zimowej dla dotkniętej nędzą ludności, która została w tych dniach zapoczątkowana. Akcję rozpoczęto podziałem kartofli, węgla, słoniny i warzyw wśród ubogich. Celem podkreślenia, że instrukcja ta ma być traktowana serjo, do wszystkich komisyj rozdziel czych został wysłany okólnik, nakazujący komisjom wyznaczanie specjalnych urzędników, którzy zajmować się będą rozpatrywaniem zgłoszeń Żydów o zasiłki zimowe. Okólnik został wydany przez narodowo-socjalistycznego komisarza dla spraw charytatywnych, który zaznacza, że zgodnie z życzeniem „fuhrera" wszyscy dotknięci nędzą, także Żydzi, winni być identycznie i równie traktowani w akcji niesienia pomocy zimowej.

Półurzędowo komunikują nadto, że przed wydaniem wspomnianej instrukcji władze rządowe przeprowadziły dochodzenie co do liczby dotkniętych nędzą Żydów w Berlinie. Stwierdzono, że 40 do 50 proc. ludności żydowskiej, zwłaszcza na zachodzie Berlina, w dzielnicy bogatszych mieszkańców — zmuszonych będzie ubiegać się o zasiłki zimowe. Większość tych Żydów niedawno nie należała jeszcze do kategorji zamożnych.

(Uwaga red.: Trudno narazie stwierdzić, jakie okoliczności spowodowały ogłoszenie powyższego urzędowego doniesienia. W każdym bądź razie nie należy przypuszczać, aby władze wykonawcze tak poważnie traktowały instrukcję „führera", jak to sugeruje i zapewnia doniesienie urzędowe).

...i konfiskata majątków

Berlin, ŻAT. Na terenie całej Rzeszy Niemieckiej rozpoczęła się w ostatnich dniach w „legalnej" formie szeroko zakrojona akcja, stanowiąca ukrytą konfiskatę mienia żydowskiego. Akcja ta polega na zmuszaniu właścicieli firm żydowskich pod groźbą internowania ich w obozie koncentracyjnym, do wyrzeczenia się 51 proc. ich majątku i „dobrowolnego" przekazania go bez odszkodowania w ręce aryjskie. Wbrew wytwarzającemu się ostatnio zagranicą wrażeniu, jakoby zaniechano praktyki dyskryminowania firm żydowskich, wychodzi obecnie na jaw, że właśnie w ostatnim czasie liczni przemysłowcy i kupcy żydowscy zmuszeni zostali do przekształcenia swych przedsiębiorstw w spółki akcyjne i do odstąpienia 51 proc. akcyj aryjczykom, aby w ten sposób umożliwić stosowanie zasad „aryjskich" wobec tych firm, które jako żydowskie tym zasadom nie podlegały. Akcja ta dotknęła już liczne firmy żydowskie, wśród nich istniejące od pokoleń i pozostające pod zarządem żydowskim, jak np. słynna firma herbaty Zuntz w Berlinie. Celem zmuszenia właścicieli przedsiębiorstw żydowskich do takiego postępowania, grozi się im sankcjami karnopodatkowemi lub internowaniem w obozie koncentracyjnym pod pretekstem uprawiania nielegalnego handlu lub ukrywania wykrytych nieścisłości w księgowości.

Powrót do ghetta — warunkiem uznania Żydów za mniejszość narodową

Berlin. (ŻAT). Występując w tych dniach na wielkim wiecu wyborczym w Pałacu Sportowym w Berlinie, dr. Alfred Rosenberg, szef departamentu polityki zagranicznej stronnictwa narodowych socjalistów, oświadczył m. in., że tylko pod jednym warunkiem Żydzi w Niemczech będą uznani za mniejszość narodową, mianowicie, jeśli zgodzą się powrócić do ghetta. Poruszając dyskusję genewskie, w czasie których przedstawiciele licznych państw bronili tezy uznania Żydów niemieckich za mniejszość narodową, Rosenberg podkreślił, iż jedynie słusznym jest punkt widzenia niemiecki, w myśl którego prawa mniejszości narodowej mogą być przyznane wyłącznie takiej grupie narodowościowej, która ma własny swój język i kulturę. Gdyby Żydzi zgodzili się przyjąć wspólny dla nich język i osiedlić się na określonem terytorjum, któreby dla nich było wyznaczone w Niemczech, wówczas mogliby korzystać z praw mniejszości narodowej.

W artykule wstępnym „Angriff" — organ ministra propagandy Rzeszy dra Göbbelsa — zaznacza, że bez względu na szkodę, wyrządzaną Niemcom przez agitację żydowską, uprawianą zagranicą, rząd niemiecki nie zmieni swej polityki ani nie zmodyfikuje swego stanowiska w kwestji żydowskiej.

Omal-że katastrofa samolotu Hitlera

(!) Berlin, 5. 11. (N). Na lotnisku w Elblągu omal nie doszło dziś do katastrofy samolotu, na którym **przybył tam Hitler celem wygłoszenia mowy przedwyborczej. Podczas lądowania jedno z kół podwozia ugrzęzło w rozmiękłym gruncie wskutek czego samolot przechylił się na bok i obrócił dookoła osi pionowej. Do katastrofy nie doszło tylko dzięki temu, że maszyna straciła już na szybkości.**

Zgromadzenie Dollfussa przy świecach...

(Telefonem od naszego korespondenta)

(!) **Wiedeń**, 5. 11. (W). Przed zgromadzeniem w Celowcu, na którem miał przemawiać kanclerz dr. Dollfus, zgasło nagle w całem mieście światło. Jak później stwierdzono, dokonany został **akt sabotażu.** Niewyśledzeni sprawcy, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa hitlerowcy, dokonali w pobliżu Aich **zamachu bombowego na kabel doprowadzający prąd z elektrowni miejskiej do miasta. Przewód naprawiano jeszcze w ciągu nocy. Zgromadzenie odbyło się przy świetle lamp naftowych i świecach.**

Centrum i socjaliści w Gdańsku
wytaczają skargę przeciw Senatowi przed Ligą Narodów

(!) Gdańsk, 5. 11. (R). Między partją centrową Gdańska a senatem doszło do poważnego konfliktu, który oprze się o Ligę Narodów. Z powodu opozycyjnego nastawienia senat gdański zawiesił główny organ partji centrowej „Landes-Zeitung". Zarząd partji zwrócił się do senatu w sprawie uchylenia konfiskaty, **a gdy wszelkie wysiłki pozostały bez skutku, zarząd partji zwrócił się do Wysokiego Komisarza L. N. z prośbą o interwencję, wskazując, że zawieszenie dziennika oznacza naruszenie konstytucji Wolnego Miasta.**

Komisarz L. N. skierował petycję do generalnego sekretarjatu z prośbą o przedłożenie jej do rozstrzygnięcia Radzie Ligi Narodów.

W następstwie senat gdański zarządził aresztowanie członków zarządu partji centrowej, uzasadniając zarządzenie „złośliwem wykroczeniem zarządu partji przeciw spokojowi i bezpieczeństwu kraju".

(!) Gdańsk, 5. 11. (PAT). Prezydent policji gdańskiej rozwiązał socjalistyczny powszechny związek robotniczy pod pretekstem, że jego działalność zagraża bezpieczeństwu Wolnego Miasta. **Zarząd związku złożył na ręce wysokiego komisarza Ligi Narodów skargę na powyższe zarządzenie policji gdańskiej.**

Rokowania Anglii z Sowietami utknęły

Londyn, 5. 11. PAT. Prowadzone od szeregu miesięcy rokowania handlowe między Anglją a Rosją sowiecką, znajdują się w całkowitym impasie ze względu na art. 21 umowy ottawskiej, którego zastosowania w stosunkach angielsko-sowieckich domaga się Wielka Brytanja. Rosja zaś sprzeciwia się temu. W związku z tą sytuacją „Ewening Stadard" przewiduje, że **Litwinow w drodze powrotnej z Ameryki zatrzyma się w Londynie celem ruszenia rokowań z martwego punktu. Litwinow liczyć ma na to, że wrazie uzyskania porzumienia z Rooseveltem będzie miał możność uzyskania od Anglji pewnych ustępstw.**

PRZED KOMEDPĄ WYBORCZĄ.

(!) **Berlin**, 5. 11. (N). Władze państwowe wydały rozkaz, aby dzień plebiscytu narodowego uczczono przez udekorowanie domów flagami i portretami „Fuehrera".

Czy odbędzie się mecz Polska—Niemcy w Berlinie?

(!) Warszawa, 4. 11. (PAT). Polski związek piłki nożnej otrzymał oficjalną propozycję rozegrania meczu piłkarskiego z Niemcami w dniu 3 grudnia br. w Berlinie. W tej sprawie odbędzie się w poniedziałek specjalne posiedzenie zarządu PZPN., na którem zapadnie decyzja, jak ustosunkować się do oferty niemieckiego związku piłkarskiego.

KOLONIZACJA ARABÓW

Jerozolima. ŻAT. „Haarec" donosi, że rząd palestyński nabył, względnie zamierza nabyć 11.500 dunamów ziemi, na której mają być osiedleni „zdeplasowani" Arabowie. Zakup ten ma pozostawać w związku z wykonaniem **planu Lewisa Frencha.**

NORMAN ANGELL Copyright by „Nowy Dziennik“.

Rooseveltyzm czy hitleryzm?

Zamieszczamy poniżej interesujący artykuł znanego publicysty i polityka angielskiego, sir Normana Angella, oświetlający zasadnicze problemy ewolucji współczesnej w sposób nader wnikliwy i trafny.

Red.

(!) Na całym świecie walczą ze sobą dwie sprzeczne tendencje: „hitleryzm“ i „rooseveltyzm“.

Czem różnią się od siebie?

Obaj, Hitler i Roosevelt, są dyktatorami. Prezydent Roosevelt otrzymał pełnomocnictwa większe, niż je miał jakikolwiek inny panujący na świecie. Obu wyniosła w górę rozpaczliwa sytuacja ekonomiczna. W obu państwach kwitł przed rewolucją ustrojową system kapitalistyczny w całej pełni, aż rewolucja ta stworzyła dyktaturę. W obu wypadkach uspokoił się kapitalizm bądź to pod wpływem zarządzeń porewolucyjnych, alboteż potwierdził je. W Niemczech widzą w dyktaturze ostatnie rozpaczliwe narzędzie kapitalistycznego porządku społecznego, który zapomocą tego narzędzia pragnie utrzymać swój system. Rząd waszyngtoński traktuje tak kapitalistów jak i wodzów przemysłu w rękawiczkach. W obu wypadkach nacjonalizm gospodarczy wzrasta na sile i potędze. W obu wypadkach odrzuca się tendencję międzynarodowej współpracy, bo wielką jest wiara w możliwości izolacji gospodarczej.

Lecz poważne są też i różnice. Największa różnica polega na tem: od samego początku aż do końca apeluje Roosevelt do dobrobytu, prosperity, ekonomicznej stabilizacji, a więc kieruje się kryterjami materjalnemi i pochwytnemi. Apel narodowego socjalizmu zwraca się do momentów subjektywnych: do dumy narodowej, do prestige'u, do jednolitości rasy, do nienawiści w stosunku do obcych, do mistycznej unji z ojczyzną. W bardzo słabym stopniu apeluje do dobrobytu i rozwoju ekonomicznego.

Dawniejsze kryterja wyszydzają moraliści jako materjalistyczne nazywając obecne duchowemi, szlachetnemi, idealistycznemi. A jednak musi się stwierdzić, że gdyby świat kierował swą polityką wedle dawniejszych kryterjów, hołdując tendencji, by masom ludowym zapewnić dobrobyt materjalny i troszczyć się głównie o dobra gospodarcze, uratowanoby i naszą cywilizację. **Dobroć i ludzka życzliwość w stosunkach międzyludzkich dałyby sobie radę z kryzysem.**

A jeśli świat stosować będzie kryterja owego mistycznego nacjonalizmu, owego patrjotyzmu „niezależnego od procentów i żądzy złota“, jak się wyraził jakiś nacjonalista, jeśli pójdzie za głosem owych spraw niematerjalnych, które samą swą istotą wpływają na społeczeństwo, owej „niezależności“, czy „sławy“, „dumy“, „narodu niezależnego od świata“ łatwo wydarzyć się może że na świecie zapanuje atmosfera podobna do ducha, z którym nas zaznajomił narodowy socjalizm.

Zapanuje atmosfera w której wrodzone szlachectwo młodzieży przemieni się w swe przeciwieństwo tak dalece, że tysiące młodych ludzi opuszczających uniwersytety i szkoły manifestować będą najwyższy swój patrjotyzm w dziełach okrucieństwa. Jeśli zatrjumfuje idealizm narodowego socjalizmu, musi się kult nienawiści i zemsty rozpocząć już z wychowaniem dzieci, prawdopodobnie zapomocą takiego wykładu historji o walkach wolnościowych, o których teraz wszędzie się słyszy. Wówczas wszystkie owe zabójstwa bez względu na to, czy mają miejsce w Niemczech, Japonji, Indjach, na Bałkanie, w Irlandji, uchodzić będą za czyny bohaterskie, dokonane dla wolności narodu. Ale wszędzie mamy pośród narodów „uwolnionych“ autokrację, dyktaturę, cenzorów, kontrolę szkolnictwa, uniwersytetów, klubów i kościołów, nawet kontrolę skautów, a wszystko to razem odbywa się z taką bezwzględnością, która chce wszystkich ludzi przeniknąć w sposób niepraktykowany już od czasów inkwizycji. Ludzie staną się efektywnie tak dalece „wolnymi“ że nikt nie będzie miał odwagi szepnąć swemu przyjacielowi słóweczko, odbiegające od oficjalnej religji politycznej.

Pozostawiam to ludziom, którzy prezydent Roosevelt nazwał „zawodowymi moralistami“ by nam wyjaśnili, dlaczego owa specyficzna moralność, którą powyżej opisałem, wypływa w swej **istocie z doktryn niematerjalistycznych**, lecz szczycących się swym pozbawionym egoizmu idealizmem.

Przypominam, że entuzjazm miljonowych koszul brunatnych pośród młodzieży utrzymuje się codziennie przy życiu zapewnieniem, że pewnego dnia młodzi ci ludzie padną na polu walki. Nie jest to naturalny apel, który można skierować do egoistycznego młodego człowieka. Młody człowiek nie z egoizmu idzie na śmierć. Studentka indyjska, która w imię indyjskiego nacjonalizmu zabiła bez bronnego urzędnika, poświęcającego całe swe życie dziełu reformy Indyj, wie, że resztę swego życia spędzi we więzieniu albo zostanie powieszona. A począwszy od owego mordercy z Sarajewa, który pozbawił życia 10 miljonów ludzi, by wywalczyć dla świata demokrację, która się jeszcze nie ziściła, której się teraz jeszcze szuka, — poprzez dążenia do zastąpienia Niemiec cesarza Niemcami Hitlera — poprzez najnowsze okrucieństwa dokonane na całym szeregu niemieckich pacyfistów, — wszystko jest tak bohaterskie, tak poświęcające się, tak mistyczne i tak pewne swej wiary, iż jest to tylko możliwe, jeśli się przyjmie, że chce się świat uwolnić od wszelkiej wolności i szczęścia i łaski, by go przekazać okrucieństwu, terorowi i ciemnym potęgom.

Możemy znowu pozostawić filozofom by nam wytłómaczyli, dlaczego wszelki humanizm i wszelki takt zależny jest w głównej mierze od owych narodów, dążących więcej za dobrobytem niż za ideałami. A że tak jest, jest faktem.

Gdy się czyta orędzia prezydenta Roosevelta przekonywujemy się, że mówią nam przeważnie o dobrobycie; o konieczności utrzymania wysokich płac, o owym fakcie, że dobrobyt nie jest identyczny z dużemi dochodami jednostek i bezrobociem dla większości. W tych orędziach czytamy, że żadnemu pojedynczemu człowiekowi nie przysługuje prawo do ciastka, a zanim inni nie będą mieć chleba i, że każdy zdrowy patrjotyzm polega na zasadzie wspólnoty wszystkich w skarbach narodu.

Jest to wszystko zupełnie materjalistyczne i ani jednego słóweczka nie zawiera, o nienawiści i zemście, o zabijaniu i sławie. Wszystko jest wymierne, da się zważyć a jeśli kiedyś naród amerykański osiągnie ten cel dobrobytu, doprowadzić to musi nieuchronnie do jaknajszerszej kooperacji, z początku do kooperacji między członkami narodu, lecz później również i nieuchronnie do kooperacji z całym światem. Jest to droga rozwoju, u kresu której leży szczęście ludzkości.

W książkach Hitlera i w gazetach niemieckich mało się mówi o materjalnym dobrobycie, o ekonomicznej trwałości, o podwyższeniu stopy życiowej. Wszystko to usuwa w cień abstrakcyjna koncepcja potęgi niemieckiej i rządów rasy niemieckiej. Niemcy, sądzi Hitler, dlatego wojnę przegrali, ponieważ wierzyli, że walczą o chleb. Taksamo brzmią enuncjacje innych wodzów narodowo-socjalistycznych. Von Papen niedawno oświadczył, że niemieccy narodowi socjaliści zwalczają pacyfizm nie dlatego, że jego metoda, lecz że jego objekt jest nieistotny. Powiedział: „Literatura pacyfistyczna uczy nas, że mężczyzna, który umiera na polu walki, ginie śmiercią nienaturalną. Ale pole walki jest dla mężczyzny tem, czem dla kobiety jest macierzyństwo: uznaniem wiecznej konieczności ofiary jednostki“.

Mężczyzna musi się więc ofiarować dla generacji, której nie ujrzy, a która znowu ofiarować się musi dla generacji, której ona też nie ujrzy **I tak aż do końca świata.** Nie dziwota, że Lengyel w swej książce o Hitlerze twierdzi, że wódz nienawidzi problemów, wrogo się odnosi do faktów wymiernych i dających się udowodnić, bo „w jego dziele jest vacuum abstrakcji mistycznej“.

Cóż więc oznacza, jeśli ktoś daje przewagę dobrobytowi, szczęściu i wolności? Szczytem wszystkiego jest świadomość władzy.

Jedno istnieje pytanie:

Czy maszyna i technika mogą siły produkcyjne ziemi tak rozwinąć, ażeby naród był samowystarczalny i bez żadnego uszczerbku mógł się wyrzec międzynarodowego podziału pracy i kooperacji?

Maynard Keynes wyraził się przed kilku dniami, mówiąc o tej narodowej samowystarczalności: „Chociaż połączone to jest z pewnym wysiłkiem, osiągnie się pewien zbytek, jeśli to umożliwimy.“ Narodowi socjaliści i faszyści świata napewno to umożliwią, wszak mogą swe ideały zrealizować, nie troszcząc się o gospodarcze konieczności.

Ja ze swej strony spodziewam się jednak, że postulat „chleba z masłem“ da się tylko zrealizować na podstawach kooperacji, a jest to jedyna droga prowadząca do emancypacji ludzkiego ducha z owej dzikości, którą sprowadzili „idealiści“ dzisiejsi i którą dalej kontynuują, poniżając owego ducha.

Żydzi angielscy proklamują bojkot Niemiec!

Londyn, 5. 11. (PAT). Przy udziale ponad 500 reprezentujących 150 tysięcy Żydów angielskich, odbyła się dziś w Londynie konferencja, na której przyjęto jednomyślną rezolucję nakazującą oficjalny bojkot towarów niemieckich i apelującą do wszystkich Żydów imperjum brytyjskiego, aby powstrzymali się od nabywania i używania towarów niemieckich, dopóki Żydzi w Niemczech nie otrzymają pełni praw obywatelskich.

Ameryka zrywa stosunki dyplomatyczne z Grecją

(!) Waszyngton, 5. 11. (PAT). Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił wymówić traktat o ekstradycji z Grecją, jak również odwołać swego posła z Aten. Powyższa decyzja rządu amerykańskiego spowodowana została odmową wydania władzom amerykańskim Samuela Insula, który w dalszym ciągu przebywa na terytorjum Grecji.

POLACY W NIEMCZECH NIE UCZESTNICZĄ W WYBORACH.

Berlin, 5. 11. (PAT). Cała prasa polska ogłasza następujące oświadczenie: Ludność polska w Niemczech z ubolewaniem stwierdza, że została pozbawiona prawa wzięcia udziału w wyborach w dn. 12 listopada pod hasłem wystawienia własnych przedstawicieli.

CO JEST WŁAŚCIWYM CELEM NIEMIEC?

Londyn, 5. 11. PAT. Mowa Sir Austen Chamberlaina w sprawie Niemiec, wygłoszona w lipcu w izbie gmin wydana została obecnie w druku, jako broszura z serji wydawnictw niedawno powstałego Towarzystwa przyjaciół Europy. W przedmowie do tej broszury Austen Chamberlain zabiera głos pierwszy raz od czasu wycofania się Niemiec z konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów. Chamberlain stawia pytanie, czy późniejsze wydarzenia dowiodły słuszności tego, co mówił w lipcu i odpowiada: Prawdą jest, że wysoce autorytatywne osobistości niemieckie podkreślały w swoich oświadczeniach pragnienie pokoju pod warunkiem, że będzie to pokój taki, jakim go pojmują Niemcy, **ale prowokacje i groźby Niemiec wobec swoich słabszych sąsiadów trwają nadal i codziennie radjo, kinematograf, szkoła oraz uniwersytet stają się narzędziem propagandy, która przeczy tym oświadczeniom i pozbawia je tego, co chcielibyśmy im nadać. Czy żądanie Niemiec, dotyczące równouprawnienia były pomyślane szczerze, jako dążenia do rozbrojenia. Czy Niemcy istotnie pragną przez rozbrojenie uzyskać bezpieczeństwo, czy też właściwym ich celem jest znalezienie wymówki dla zbrojeń, które w odpowiednim czasie umożliwiłyby rządowi niemieckiemu użycie znowu wojny jako narzędzia polityki i powtórzenia zbrodni z r. 1914. Oto kwestje, nad któremi inne narody winny się zastanowić.**

O WYŻSZĄ SZKOŁĘ INSTRUKTORÓW SPORTOWYCH W TEL AWIWIE

Tel Awiw (ŻAT). Do Tel Awiwu przybył prezydent Światowego związku Makkabi dr. Joachim Lelewer, który będzie tu czynił wstępne przygotowania do mającej się na wiosnę 1935 odbyć Makkabiady. Obecny pobyt dra Lelewera w Tel Awiwie pozostaje również w związku ze sprawą założenia wyższej szkoły instruktorów sportowych.

Zwycięski pochód techniki



(—) Mieszkańcy wysp na Oceanie południowym używają obecnie w wielkiej ilości — rowerów. Import ten forsuje Japonja, sprzedając rower po 3 dolary. Jest to niesłychany dumping, uprawiany oczywiście, kosztem głodowych płac własnych robotników.

Refleksje o potanieniu kredytu

Dnia 25 bm. uchwaliła Rada Banku Polskiego obniżenie stopy dyskontowej z 6 na 5 procent, zaś lombardowej z 7 na 6 proc. Zaznaczyć wypada, że właśnie w tych dniach, bo 21 października br. upłynął rok od ustanowienia przez Bank Polski stopy procentowej dotąd obowiązującej, tj. 6 względnie 7 od sta. Szloby więc o ustalenie przyczyn, dla których nastąpiła obecna redukcja stóp, jakoteż i o wysnucie wniosków co do skutków dla naszego życia gospodarczego wynikających ze zredukowania stopy dyskontowej w naszej instytucji emisyjnej.

Ogólnie rzecz biorąc, oznacza obniżka dyskontu w banku biletowym, przystąpienie przez ten bank do akcji rozszerzenia kredytu. Tak np., dokonana onegdaj obniżka stopy dyskontowej przez Federal Reserve Bank w New Yorku do wysokości 2 procent p. a. była sygnałem, że Roosevelt przystąpił do działania w dziedzinie obniżki kosztów a także zresztą i samej wartości pieniądza amerykańskiego drogą szerokiego rozwarcia wrót kredytowych. Czy jednak u nas obniżka stopy dyskontowej w banku emisyjnym ma mieć analogiczne znaczenie? Na pytanie to trzeba odpowiedzieć negatywnie, i to z dwóch przyczyn. Przedewszystkiem u nas oficjalna stopa dyskontowa tj. notowana przez Bank Polski, jako będąca najniższą wśród podaży pieniężnej w kraju, nie ma żadnego wpływu na wielkość obrotu kredytowego. Powtóre, polityka kredytowa Banku Polskiego, będąc ujętą w ryzy mechanizmu kontyngentowego, kształtuje się całkowicie niezależnie od poziomu kosztów pieniądza, a w zupełnem uzależnieniu od reglementowanych planowo z góry przydziałów kredytowych na rzecz oznaczonych klijentów. Dlatego też w Ameryce np. redukcja stopy dyskontowej Federal Reserve Banku oznaczać może, że bank emisyjny wkracza na rynek obrotów kredytowych i rozpoczyna konkurencję z prywatną podażą pieniężną, ponieważ prywatny koszt, czyli prywatna stopa pieniężna kształtuje się tam stale poniżej stopy oficjalnej. Np. w ostatnich dniach stopa prywatna wynosiła na Wall Street 1 względnie 1 i jedną czwartą procent p. a. przy zredukowanej już stopie Federal Reserve Banków w wysokości 2 procent p. a. U nas gdy stopa prywatna ustawowo reglementowana wynosi 12 procent p. a. zaś stopa bankowa 9 i pół procent, była i tak dotychczasowa stopa Banku Polskiego niezwykle silną atrakcją dla ewentualnego ściągania ku sobie klijenteli na kredyt eskontowy: jeśli jednak stopa ta funkcji instrumentu rozszerzającego kredyt nie spełniała, to właśnie wskutek tego, że do atrybucji stopy dyskontowej Banku Polskiego nie należy nawet w najmniejszym stopniu wpływania na zakres kredytu.

Z powyższych rozważań daje się wyciągnąć tylko ten jeden wniosek, że redukcja stopy w Banku Polskim ma stworzyć obniżkę kosztów kredytowych w naszem gospodarstwie. W tym celu jednak nie wystarczy rzecz jasna zredukowanie kosztów eskontowych od jednej piątej globalnej sumy weksli wpływających do eskontu bankowego w Polsce (tyle wynosi redyskont w Banku Polskim), czyli że w tym celu zachodzi potrzeba obniżenia stóp procentowych we wszystkich instytucjach wierzycielskich, a pozostaje z dążnością tą w związku, jako nieodzowny pendant, redukcja stopy od wkładów w PKO. w KKO. i w bankach prywatnych. Ponieważ zaś przeprowadzenie generalnego „strzyżenia“ stóp na terenie całej konstrukcji obrotu kredytowego państwa połączone jest zawsze z pewnego rodzaju mniejszemi lub większemi komplikacjami, a szczególnie z obawą o stan kapitalizacji wkładkowej, wypada zastanowić się nad tem czy Bank Polski słusznie czyni, przystępując w obecnym momencie do akcji potanienia kredytu w Polsce.

Otóż trzeba to przyznać chwila obecna jest może wyjątkowo sprzyjająca, jeśli idzie o kon

LEOPOLD RICHLER 12)

Śmiertelna tęsknota

Panna Berta usiłowała mówić spokojnie, lecz wyraz jej twarzy był taki smutny, że pani Sala szybko dodała: „Nie, moje dziecko, kto mówi brzydka?“ I serdecznie, jak tylko matka mówić może, rzekła: „Wierz mi Berto, wiem, co chcesz i na co czekasz. Żeby któryś przyszedł i oświadczył, że chce tylko ciebie, a nie pieniądze. Na to czekasz. Ale moje dziecko. Niema na co czekać i czego się spodziewać. Małżeństwa z miłości, tak, to ładnie brzmi, ale wierz mi, swatane partje często są szczęśliwsze, niż te z miłości. Chcesz więc czekać, aż ktoś przyjdzie i zakocha się, chcesz czekać i czekać. Moje dziecko. Czas codziennie ci coś kradnie, mówię ci, im prędzej, tem lepiej!“

Panna Berta słuchała rozsądnych słów matki i przysłuchiwała się wewnętrznym, słodkim głosom swych ideałów. Ideałów, o których śni prawie każda dziewczyna. O zakochanych rycerzach, o walkach i silnych uczuciach i o zwalczaniu wszelkich przeszkód. Trudno jest rozstawać się z temi idealami.

Ponieważ jednak pani Sala spojrzała na nią pytającym wzrokiem, rzekła: „Mamo, muszę się zastanowić. Odpowiem ci jutro.“

Brzmiało to tak boleśnie, że pani Sala zawołała: „Nie, moje dziecko! Nie musisz się jeszcze decydować. Małżeństwo musi przecież być dla ciebie radością! A miałabym cię może zmuszać do czegoś, co może... Nie wiesz może, moja córuchno, wolałabym sobie dać wyrwać serce, niż ciebie unieszczęśliwić.“

„Wiem to, wiem mamo.“ I objęła matkę i obie teraz płakały: stara i młoda.

Wpierw opanowała się, Berta, a że jeszcze ją za serce ściskało, rzekła: „Mamo, ale teraz chciałabym... Muszę trochę odejść, zaczerpnąć świeżego powietrza.“

„Idz, moje dziecko. Idź!“ — — —

Panna Berta odeszła. Chciała pójść w dal, bez określonego celu, a gdy bez planu szła różnemi ulicami, podniosła oczy i znalazła się nagle przy kasarni pułku Deutschmeistrów.

Co ją tam zagnało? Czego tam chciała? Nie wiedziała. Czy chciała przed rozstrzygnięciem swego losu być w pobliżu człowieka, o którym wciąż jeszcze myślała?!

Wstydziła się, ukryła się za murem i czekała. Na co? Czy chciała z nim mówić? Była piąta po południu. Wiedziała, że służba w kasarni kończy się teraz. Czy chciała go tylko widzieć? I na to pytanie nie mogła sobie odpowiedzieć. Nie zdawała sobie sprawy z ciemnych mocy, które ją wabiły, kusiły i wkońcu — zaprowadziły, gdzie być chciała.

Porucznik nadszedł. Ale nie sam. Młoda, piękna dziewczyna mu towarzyszyła, a on patrzył w jej oczy szczęśliwy i odurzony. Nie widział ciemnych, błyszczących oczu, które patrzyły za nim pełne smutku. — Następnie panna Berta poszła do domu.

A w drodze powtarzała sobie wciąż: „Tak rychło? Tak rychło mógł mnie zapomnieć?!“

A wieczorem rzekła do pani Sali: „Mamo! Powiedz Henrykowi, żeby przyszedł z tym... z tym panem...“

junkturę naszego rynku pieniężnego, dla przeprowadzenia operacji redukcji poziomu stopy procentowej u nas. Sprzyjającą okolicznością jest bowiem bezwzgędnie uspokojenie w dziedzinie obaw walutowych na odcinku naszego pieniądza a to w związku z nader pomyślnym wynikiem subskrypcji „Pożyczki Narodowej“ Toby był moment sprzyjający natury psychologicznej dla przeprowadzenia redukcji stóp, a szczególnie stóp od wkładów bankowych Momentem przemawiającym za zredukowaniem stopy kredytowej w Polsce z dziedziny techniczno-finansowej, jest okoliczność, że przelanie znaczniejszych kwot gotówkowych w związku z pożyczką wewnętrzną na rzecz Skarbu Państwa, wywołać musiało, względnie w krótkim czasie wywołać musi, pewnego rodzaju usztywnienie rynku pieniężnego. To usztywnienie, czyli zmniejszenie płynności, musi naturalnym biegiem rzeczy wywołać wzmożenie popytu za pieniądzem. Wzmożenie popytu powoduje z reguły wzrost kosztu pieniądza. Przeciwdziałaniem wzrostowi kosztu pieniądza, czyli zwyżce stopy procentowej od kredytu jest albo rozszerzenie ram kredytowych, albo obniżenie stóp oficjalnych. Bank Polski wybrał tę drugą alternatywę. Możemy więc postawić tezę, że Bank Polski, wprowadzając w orbitę naszego rynku finansowego w obecnej chwili redukcję stopy odsetkowej, zastosował poprostu metodę profilaktyki antyzwyżkowej w stosunku do kosztów pieniądza w Polsce. Przy zastosowaniu tego zabiegu skorzystała nasza instytucja emisyjna z wspomnianej już powyżej fali zaufania do stałości naszej waluty, na którą mamy w ostatnich dniach szereg dowodów, jak np. przenoszenie przez wkładkowiczów ich oszczędności niżej oprocentowanych rachunków opiewających na złote w złocie na wkłady w złotych obiegowych.

Takie jest, powiedzielibyśmy, objektywne podłoże potanienia stopy procentowej od kredytu w Banku Polskim, a najprawdopodobniej w krótkim przeciągu czasu w pozostałych naszych instytucjach wierzycielskich. Wypadłoby się jednak zastanowić jeszcze jakie z tego nowego faktu ekonomicznego wynikają wnioski i wskazania natury ogólno gospodarczej.

Potanienie kredytu w Polsce nie pozostaje bez związku, jak zresztą już powyżej powiedzieliśmy, z dokonaną ostatnio emisją Pożyczki Narodowej. W związku z tąsamą emisją pożyczki wewnętrznej przewidywane są jednak i również pewne przesunięcia w składzie portfelu wekslowego Banku Polskiego. To ostatnie z tego względu, że Skarb Państwa wpływy z pierwszych napływających rat pożyczkowych zużyje najprawdopodobniej na spłacenie różnego rodzaju krótkoterminowych zadłużeń własnych jak też przedsiębiorstw państwowych i monopoli. W ten sposób część kredytów udzielanych przez Bank Polski przedsiębiorstwom, spełniającym rolę finansistów różnego rodzaju krótkoterminowych transakcyj kredytowych dla instytucyj państwowych — zwolni się, a w miejse ich będą mogły wstąpić do portfelu Banku Polskiego i to bez potrzeby rozszerzenia ram kredytu, nowe zastępy kredytobiorców. Tu leży właśnie niezwykle ważny punkt, który odpowiednio zużytkowany przez kierowników polityki kredytowej Banku Polskiego, mógłby stworzyć zgoła nowe horyzonty dla tych naszych gałęzi gospodarczych, które jak handel i rzemiosło, dotychczas w nader skromnej mierze z dotacyj kredytowych instytucji emisyjnej korzystały. Tu właśnie miałby Bank Polski najwdzięczniejsze pole działania dla wykazania zrozumienia dla najistotniejszych potrzeb naszego życia gospodarczego. Gdyby jeszcze także i Bank Gospodarstwa Krajowego ze swej strony, jako rzecznik polityki kredytowej państwowej, posiadający jednak od niedawna, przez nabycie większości akcyj w Banku Związku Spółek Zarobkowych, bardzo poważny wpływ na linję polityki kredytowej bankowości prywatnej, poszedł w kierunku zastąpienia zluzowanych miejsc swego kredytu dyskontowego, kredytem na rzecz handlu i rzemiosła, natenczas możnaby mówić o nastąpieniu na terenie polskiego rynku finansowego bardzo ważnej przemiany. A spełnienie tego zadania przez wspomniane banki harmonizowałoby w specjalnie wysokim stopniu z obecnym momentem na polskim rynku finansowym, kiedy wielka operacja kredytowa dokonana obligacjami Pożyczki Narodowej przeprowadziła właśnie znakomitą rekonstrukcję w dziedzinie naszego rynku pieniężno-kapitałowego. Wyciągnięcie należytych korzyści z objawów rekonstrukcji rynku finansowego w Polsce zależy tylko od polityki kredytowej naszych głównych szafarzy pieniądza obrotowego tj. od banku emisyjnego i banków państwowych, wywierających zresztą decydujący wpływ na kierunek działania bankowości prywatnej. I dlatego w momencie przeprowadzania obniżki kosztów kredytu w Polsce, równoległym do momentu realizowania największej subskrypcji pożyczkowej, przeprowadzonej solidarnemi siłami wszystkich gałęzi gospodarczych kraju, warto szafarzom kredytu polskiego przypomnieć noblesse oblige!

Ludwik Berger.

„Chuliganerja w „poezji“

(—) „Gazeta Warszawska“ z 3-go b. m. zamieściła wiersz pióra p. Bogusława Jeziorskiego, który przedrukowujemy poniżej bez komentarzy:

BET - HA - MIDRASZ.

W mdłem pełganiu kopcących płomyków
obleczeni w śmiertelne koszule
kołyszą się namiętnie, nerwowo.

Kołyszą się w takt zawodzenia,
podobnego do pienia
puszczyków.

Oczy zioną wściekłością i bólem,
zaciskają się pięści kurczowo..

O, Adonai! — — —

Złóż w nasze dłonie rządy ludzkich spraw...

O, Adonai! — — —

Spraw,
by Izraela pogardzane plemię
potopu falą wkrąg zalało ziemię —
by u stóp naszych czołgał się w pokorze
wyniosły Goim..

Zmiażdż go gniewem Twoim,
spraw. by go stoczył trąd, mór, czarna krosta —
by, jak pies wściekły. miotał się w cierpieniach
do setnego pokolenia

A nam berło świata ostaw..

Jeden będzie NARÓD i jedna owczarnia,
wprzęgnięta w jarzmo niewoli i wzgardy

My — lud twardy —
władzą prawicą karcić potrafimy
plugawe Filistyny.
że dnia nie będą pewne ni godziny.

O, Adonai! — — —

Zwól. niechaj rządzimy
jeden dzień, jedną bodaj godzinę —
byle jeno poigrać ze spętanym wrogiem
wszczepić mu w gardło szpony krwi łakome,
zemstą upić się, jak winem,
a potem..

..Choćby spal nas Twoim gromem..

O, Adonai! — — —

ROZDZIAŁ VI.

Pan Mautner przed kilku laty kupił dom, w którym teraz mieszkał. Była to stara kamienica i miała tylko małe mieszkania.

Gdy więc rodzina Mautnerów miała wprowadzić się do tego domu, połączono dwa małe mieszkania w jedno, ażeby w ten sposób zadość uczynić wymogom dużej rodziny.

To duże mieszkanie, leżące na pierwszem piętrze, miało się składać z trzech pokojów, dwóch gabinetów i dwóch kuchen.

Pani Sala niedługo była w kłopocie zpowodu dwóch kuchen i postanowiła jedną z nich zamienić w przedpokój. Przeciw temu wystąpił pan Herman. Chciał pozostałą kuchnię zamienić w łazienkę.

Po długich i gwałtownych walkach pogodzili się w ten sposób, że kuchnia miała być podzielona na dwie połowy, odgrodzone szklaną ścianą. W jednej połowie miał być przedpokój, w drugiej łazienka. Ponieważ jednak ten przedpokój nie łączył się z właściwem mieszkaniem, członkowie rodziny wchodzili do mieszkania przeważnie przez kuchnię, a przedpokój przez większą część roku był cichy, zamknięty, w śnie pogrążony, tak, że pan Herman często zapytywał, poco wydał tyle pieniędzy na przedpokój, który nie jest wcale używany. Było to pytanie, na które pani Sala nigdy nie dała odpowiedzi. — — —

Tylko przy szczególnych okazjach, gdy szło o reprezentację, wprowadzano gości do mieszkania przez przedpokój.

Taka okazja nadarzyła się dziś.

W salonie, graniczącym z przedpokojem, siedzieli pan Herman, pani Sala i ich wydane dzieci: Resia i Henryk. Rodzina oczekiwała — pana Maksa Rosenbauma.

Panny Berty nie było w salonie, pani Sala wydała rozporządzenie, ażeby czekała w gabinecie, obok jadalni, by uniknąć wrażenia „przygotowawczego czekania“, jak wyraziła się pani Sala. „Gdy pan Rosenbaum przyjdzie,“ — oświadczyła pani Sala, — „wejdziesz tak przypadkowo do salonu, jakgdybyś właśnie wróciła do domu! Czy rozumiesz, Berto?“

Fanna Berta nie zrozumiała tego dyplomatycznego posunięcia, lecz chętnie się na to zgodziła, bo w gabinecie nikt jej nie przeszkadzał, mogła się tam oddawać samotnym rozmyślaniom.

Fanna Berta była mądrą dziewczyną, zamknęła rozdział swojej przeszłości, wyglądała spokojnie i prawie że pogodnie. Tylko subtelny znawca dusz byłby po drganiu jej muskułów twarzowych poznał jej ledwie dostrzegalne podniecenie!

Nerwy odmawiają posłuszeństwa. — Człowiek może nazewnątrz robić wrażenie zupełnie spokojnego, a jednak jego nerwy wibrują nieświadomie, jako następstwo przezwyciężonego wstrząsu. — Jak okręt wywołuje małe, ledwie dostrzegalne fale. jeszcze długo po oddaleniu się, tak wydarzenie, wzruszające duszę, wstrząsa jeszcze długo naszemi nerwami. Panna Berta nie czuła tego. Jej myśli były opanowane myślą o tem, co miało nastąpić. Myślała o tem, że w salonie — od którego dzieliły ją tylko dwa pokoje — czekają jej rodzice, jej siostra i jej brat — może teraz on nadchodzi?!

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIEDZA I ROZRYWK

ROK II.

BERTRAND RUSSELL

Społeczny wpływ kult

*Pożyteczność „niepożytecznej“ wiedzy uznawaną była w klasycznej starożytności a tak że i w nowszych czasach od Odrodzenia do czasu rewolucji przemysłowej. Jednakże w ostatnich 150-ciu latach począł inny pogląd przeważać, aż utarło się mniemanie, że wiedza jest tylko wtedy wartościową o ile można zużytkować ją w jakiejkolwiek gałęzi gospodarczego życia społeczeństwa.

W krajach, jak Francja i Anglja o tradycyjnym systemie wychowania, ten utylitarystyczny pogląd na wiedzę tylko częściowo przeważa. Jeszcze teraz np. można znaleść katedry chińskie na uniwersytetach, gdzie profesorzy wykładają klasyków chińskich, lecz nie znają dzieł Sun-Yat-Sen'a, twórcy Chin nowoczesnych. Jednakże tak w Anglji jak i we Francji stara tradycja zanika a w nowoczesnych krajach jak Rosja i Stany Zjednoczone Ameryki Póln. zupełnie zamarła. W Ameryce potrzebną jest wiedza dla zdobywania pieniędzy, w Rosji służy określonym celom: dla produkcji dóbr i sztuki rządzenia. W żadnem państwie nie uważa się wiedzy za dobro samo w sobie lub środek do wyrobienia szerokiego i ludzkiego poglądu na życie ogólne.

*

Wiele bardzo przemawia za ciasnym, utylitarystycznym poglądem na wychowanie. Nie starczy czasu, aby nauczyć się wszystkiego zanim wchodzimy w życie, a bezsprzecznie praktyczna wiedza jest bardzo pożyteczną. Ona to właśnie stworzyła świat nowoczesny. Bez niej nie mielibyśmy maszyn i samochodów, kolei i samolotów i co należy podkreślić — nowoczesnej reklamy i propagandy, ani też nowoczesnej wojny. Co jest wybitnego w naszych czasach w porównaniu z poprzedniemi okresami, ma właśnie swoje źródła w praktycznej wiedzy. Żadne społeczeństwo nie ma jej jeszcze dość dużo i niewątpliwie należy ją wspierać i ugruntowywać przez wychowanie.

*

Musimy również przyznać, że znaczna część tradycyjnego kulturalnego wychowania była dostatecznie głupia. Chłopcy spędzali a w Anglji jeszcze spędzają (nie tylko w Anglji — przyp. tłum.) szereg lat na przyswajaniu sobie gramatyki łacińskiej i greckiej. Wkońcu, ani nie umieją ani też nie pragną czytać utworów greckich czy też łacińskich. Nowoczesne języki i historja dałyby im znacznie więcej kultury i to w znacznie krótszym czasie. Tradycyjna koncepcja kultury, uznawana przez wychowawców jest bardzo ograniczoną ignoruje ona wszystko to co stworzono w świecie od 15-go stulecia.

Pomimo wszystko niebezpiecznie jest odrzucać kulturalny element przy zdobywaniu wiedzy. Za element kulturalny uważam tutaj ten czynnik, który tworzy charakter człowieka, kształtuje jego myśli i pragnienia, każe mu zajmować się sprawami nieosobistemi, nie tylko temi, które interesują go z punktu widzenia jego doraźnej korzyści. Za szybko przyjęto za pewnik, że człowiek osiągnąwszy pewne możliwości za pomocą wiedzy zużyje je dla dobra ludzkiego. Ciasna, utylitarystyczna koncepcja wychowania odrzuca i ignoruje potrzebę trenowania zasad moralnych człowieka, a to w tej samej mierze jak dba o wyrobienie jego zręczności.

W pierwotnej naturze ludzkiej tkwi znaczny odsetek okrucieństwa, który manifestuje się w tysiącznych odmianach, — nieznacznych i głębokich. Chłopcy w szkole skłaniają się do nieżyczliwości w stosunku do nowego kolegi, lub takiego, którego odzież jest nieco uboższą. Wiele starszych niewiast przyczynia tyle zła ile tylko może przez złośliwą obmowę. W Hiszpanji rozkoszują się walką byków. Ustosunkowana klasa angielska rozkoszuje się polowaniami i łowami. Te same okrutne impulsy przybierają poważne formy w „polowaniu“ hitlerowców na Żydów w Niemczech. Imperjalizm zdobywa dla nich coraz to nowe możliwości, a wojna uświęca je jako najwyższą formę obowiązku narodowego.

*

Chociaż musi się przyznać, że i wysoce kulturalni ludzie są czasami okrutni, uważam, że wypadki takie zdarzają się u nich rzadziej aniżeli u ludzi na niskim stopniu kultury. Tyranem w szkole jest rzadko ten uczeń, którego zdolności są ponadprzeciętne. Gdy zdarza się wypadek lynczu, prowodyrami jego są napewno nieoświeceni ludzie. A to nie dlatego jakoby kultura duchowa wytwarzała pozytywne uczucia ludzkie, chociaż i to się zdarza, lecz daje ona człowiekowi inne zainteresowania niż dokuczanie sąsiadom i inne źródło samopoczucia oraz osiągnięcia przewagi.

Dwie rzeczy są najbardziej pożądane: moc i uznanie. Niewykształcony człowiek osiąga je naogół za pomocą fizycznej przewagi. Kultura daje człowiekowi mniej szkodliwe środki dla osiągnięcia mocy i wskazuje więcej wartościowe drogi dla zdobycia uznania. Galileusz zrobił więcej dla zmiany oblicza świata aniżeli którykolwiek z monarchów, a moc jego niepomiernie przewyższała siłę jego prześladowców nie miał więc potrzeby aby i samemu stać się prześladowcą.

Kulturalny czynnik wychow
nadto i dalszą korzyść, połącz
poprzednio przytoczone zostal
kiem to samo — kultywuje o
nie umysłu ludzkiego do kon
ża się na ogół za zły nawyk.
działać. Hamleta wskazuje się
gę, ludzie zapominają naprowa
ko memento, że niebezpiecznym
gdzie rozwaga jest konieczną.
ludzie działają naogół za szybk
sytuacjach, gdzie czujemy imp
lepiej byłoby nie robić niczeg
znają rozwagę i którzy przy
wszystko, co w życiu im się
część ogólnych zdarzeń, mniej
niechęci i nagłej złości i mniej
dą od swego otoczenia, jako
ści. Pożądanem jest obserwować
warunki życiowe bez tej intym
chuje własne przeżycie, lecz ze
łącznością tylko, jakaby wywoła
nie częścią ludzkiej historji. Ta
wywołują one więcej wściekłośc
sto asumpt do pożytecznej ref
kim celu robią ludzie nieraz
rzeczy“. — Nie sądzę, że to obj
sunkowanie się do swych włas
można osiągnąć inną drogą jak
wychowaniem.

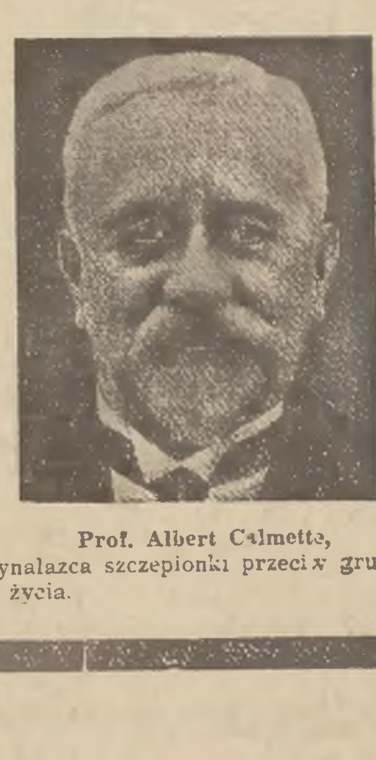
Świat obecny jest pełen złych, eg
grup, każdej z nich brak zdolności
wania życia jako całości, każda z
łaby raczej zniszczyć cywilizację
ustąpić o jeden cal. Nie sądzę, że sa
czne przygotowanie do życia wytwo
tum tego ciasnego światopoglądu.
to jako czynnik indywidualny możn
w historji, biologji, astronomji, w
tych naukach, które wykorzeniają eg
wieka i pozwalają mu spojrzeć na si
powiedniej perspetywy. Z tego to po
padek kultury jest jedną z przyczyn
rozprężenia.

Tłumaczyła z ang. L. Kahanowa

Zmarli dwaj wielcy Francuzi



Paweł Painleve,
wielki mąż stanu i uczony.



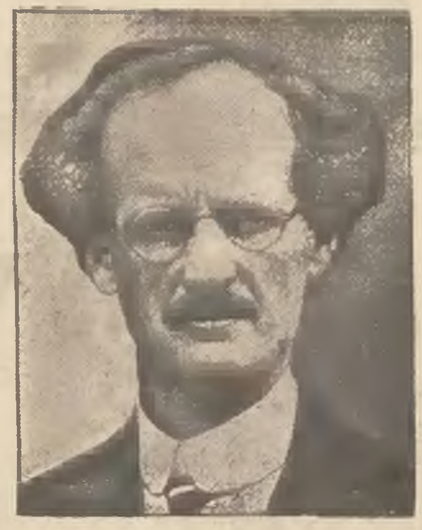
Prof. Albert Calmette,
wynalazca szczepionki przeciw gruźlicy.

Obaj zmarli w 70 roku życia.

Dwaj kandydaci do nagrody Nobla



ludowy F. E. Sillanpää ma otrzy-
ma nagrodę literacką Nobla.



(—) Jako kandydat do nagrody Nobla z dziedziny fizyki uchodzi światowej sławy badacz stratosfery prof. August Piccard.

S (Warszawa)

Mordechaj Gebirtig

Żydowski piosenkarz i poeta ludowy

cykl artykułów o ludziach, o któ-
y wiedzieć, ale niestety bardzo
Pierwszy artykuł z tego cyklu po-
nordowanemu badaczowi naszego
hmanowi. Teraz chcę pisać o dru-
człowieku, którego poznać powin-
wo polskie, chcę przedstawić orygi-
-muzykalną osobistość w postaci
krakowskiego. Jest to Mordechaj
i pierwszy ma wielkie zasługi jako
acz żydowskiej piosenki ludowej, to
ebirtig położył olbrzymie zasługi ja-
niezmiernie ciekawych i wartościo-
aek ludowych, które uzyskały już pra-
elstwa w duszy najszerszych mas. Śpie-
senki Gebirtiga wszędzie tam, gdzie Ży-
śpiewa się je po domach żydowskich,
we warsztatach, śpiewają je matki
ece swych dzieci. Śpiewa się piosenki
w Krakowie, Warszawie, Lwowie, Ło-
wszystkich miastach i miasteczkach Pol-ski. Są te piosenki bardzo popularne także w Rumunji, na Łotwie i Litwie. Śpiewa się je w całej Europie, a jeszcze więcej w Ameryce. Czy wiedzą jednak ci wszyscy, którzy śpiewają te piosenki, kto jest ich ojcem?

Siedzi sobie w Krakowie przy ul. Berka Joselewicza nr. 5. Żyd nazwiskiem Mordechaj Bertig — Gebirtig jest jego pseudonimem — człek, który w najmłodszych swych latach marzył już o teatrze, sam grywał i reżyserował w amatorskich przedstawieniach, a teraz przekroczył już 50-tkę i utrzymuje siebie i swą rodzinę — nie pytajcie się, tylko jak — z handlu staremi meblami. Posiada miękką, subtelną duszę żydowską, która serdeczną piosenką opiewa życie rodziny żydowskiej, pieści lirycznie tak po ludzku i po żydowsku życie szarego człowieka ulicy żydowskiej i niewyczerpana jest w swych motywach szczerze ludowych.

Widocznie znajduje pociechę w swych pieśniach i troskę, o biedę zatapia w melodjach, które płyną nieprzerwaną strugą z jego serca... Handluje staremi meblami, a restaurując je i farbując, o ile wogóle ma pieniądze, by je nabyć, tworzy w międzyczasie pieśń miłosną dla chłopca żydowskiego i dziewczyny żydowskiej, rzuca na ekran naszego współczucia sielankę starego chederu, daje nam w swej piosence dialog między melamedem a uczniem, układa melancholijną kołysankę dla matki, która nachyla się nad swem dziecięciem, opowiadając mu bajeczkę albo odczytując mu list, który otrzymała od tatusia z Ameryki i przyrzekając mu, że jeśli dzieciątko będzie grzeczne i uśnie, weźmie go ze sobą do tatusia do Ameryki.

Już jako młodzieniec tworzył ten skromny Mordechaj Gebirtig swoje pieśni. Sam układa tekst i znajduje dla swych słów odpowiednią melodję, którą później muzycy fachowi układają w ramy akompanjamentu fortepianowego. Ale czy szeroki świat wie o tym niezwykle utalentowanym piosenkarzu? I czy ma dla niego i dla jego twórczości, która sobie zdobyła serca całego ludu, słowa uznania?

Tysiące serc żydowskich radowało się wspaniałemi ludowemi piosenkami, jak „Lata dziecięce", słodkie lata dziecięce", albo „Bawcie się dzieci, jak długo jesteście młode", które przyniosła im operetka „Rumuńskie wesele", grana w samej Warszawie kilkaset razy. Ale nikt nie wiedział, że piosenki te, które przyczyniły się głównie do powodzenia operetki, stworzył krakowski handlarz starych mebli, Mordechaj Gebirtig.

Nawet on sam nie wiedział, że „Wesele rumuńskie" zbudowane jest na jego piosenkach, które wywędrowały do Ameryki i tam weszły do operetki... A wtedy, kiedy dzięki tym piosenkom operetka tak olbrzymie miała powodzenie i sute przynosiła dochody, otrzymał Gebirtig dopiero po interwencji autora tych słów od warszawskich dyrektorów teatrów żydowskich i to po ciężkich trudach, śmieszną sumę 75 złotych...

Setki i tysiące widzów żydowskich w rewjach i teatrach zachwycały się jego piosenkami i scenkami, jak „Mojszele", „Kiwele", „Stara dziewczyna", „Raz dwa trzy", „Rajzele", „Trzy córeczki", które w ostatnich stworzył czasach, ale czy podaje się choćby jego nazwisko w programach? Dzięki piosenkom Gebirtiga zdobyła taka Mali Pikon jeden trjumf za drugim w swych operetkach, a Klara Jung i cała plejada artystów rewjowych i recytatorów teatrzyków minjaturowych zawdzięcza jego piosenkom swe karjery, ale nikt się nad tem nie zastanawia, co te piosenki właści-

---

. IHR (Lwów).

owiani żołnierze

. się jakoś dziwnie stało, że w tym sa-
dniu, kiedy brat mój przywdział mun-
ostałem pułk ołowianych żołnierzy.
eli rzędem w czerwonem pudle na perga
wym papierze, na sprężystej podściółce z
ów i błyszczeli świeżością barw, lśniącem
m guzików, elegancją brunatnych mun-
w. Pachnieli farbą i nowością.
icer wznosił w górę szable i obracał głowę
y patrzył, czy nie braknie nikogo w ataku,
o z dzielnego c. k. pułku austrjackiej pie
Nr. 52. Nie brakło nikogo..
egli wszyscy, wypinając pierś — karabi-
z najeżonym bagnetem u boku. Powiewa-
nad głowami buńczucznie żółta chorągiew
wielkim dwugłowym orlem. Trębacz trąbił z
łych sił, wydymając policzki, jak banię.
Tak było dokładnie widać to trąbienie —
dawało się, że się je słyszy. Zresztą można
było głos dorobić — można złożyć dłoń w tu-
bę i krzyczeć co tchu:

— Tru, tu, tu! Tru, tu tu!

— Tru, tu, tu! Naprzód! Za ojczyznę i cesarza! Do ataku!

Po podłodze, po kocach obok kredensu pędził atak, przekradał się podstępnie pod ścianami, by obok kanapy wypaść znienacka na zaimprowizowaną fortecę z klocków i - „nasze waleczne wojska zdobyły w ataku silnie obwarowane pozycje nieprzyjacielskie" — jak mówił komunikat wojenny. Wojna trwała dalej, coraz inne miejsce zamieszkania stawało się jej terenem, coraz inny kąt rozbrzmiewał okrzykiem, szumiał triumfalną radością.

Bawiłem się tak radośnie, że nawet nie spostrzegłem kiedy brat wrócił z koszar. Stanął nademną. Patrzył. Potem pochylił się i podniósł z ziemi jednego żołnierza, biorąc go między palce. Uśmiechnął się. Uśmiechem, który nie grzeje, uśmiechem zamyślonym bez radości.

Miałem do niego żal za ten uśmiech i za — mundur. Jakże żołnierz mógł nosić taki szary mundur, bez lśniących dystynkcyj, bez jednego błyszczącego guzika!

* * *

Przyszło lato, a z niem wiele uciech: zabawa w chowanego za pniami drzew i wypukiwanie: „niema nikogo na placu marjackim" i poziomki ze śmietaną, z dużą górą białej, gęstej śmietany i majówki szkolne w pogodne, błękitne od pogody niedziele...

Ale najmilszą zabawą pozostali ołowiani żołnierze.

W ogródku wykopałem dla nich prawdziwe okopy. Ziemianki nawet mieli misterne, zakonspirowane trawnikiem, podparte deszczułkami. A przed linją obronną druty kolczaste sporządzone z wyszperanego wśród szpargałów cienkiego drucika.

O! wojna teraz wrzała na dobre! Bo przeciw pułkowi 52-mu c. k. piechoty stanęli włoscy strzelcy z zielonemi piórami, a nowy dar — pułk dońskich kozaków na koniach i z pikami otrzymał przeciwników godnych w pruskich artylerzystach, którzy odziani w pikielhauby ustawicznie strzelali z małej armatki.

Legły naprzeciw sobie dwa fronty, dwie armje, ukryte w okopach, przedzielone zasiekami drutu.

Klęcząc, leżąc, stojąc — strzelali strzelcy włoscy celnie — prosto w serce wroga, odpowiadała huczącemi granatami artylerja niemiecka, a austrjacka piechota wybiegała z wyrwy pomiędzy zasiekami z okrzykiem „Nieder mit Italien!"

Całemi dniami toczyła się wojna w ogródku. Nie widziałem zapewne dlatego, jak matka szyła koszule z prostego płótna, jak się szykowało ochraniacze na puls i ciepłe skarpetki, a może spostrzegłem to wszystko, ale mimochodem, nie rozumiejąc znaczenia przygotowań.

Bo moi żołnierze nie nosili ciepłych skarpetek, moi żołnierze nie przygotowywali się do frontu. Jak stali, tak biegli do ataku, błyszcząc guzikami, przy dźwięku bezgłośnej trąbki.

Biegną — hurra! A wróg czyha. Włoch

wie przyniosły naszemu krakowskiemu trubadurowi. U innych ludów artysta tego rodzaju i o takich zasługach miałby chyba dawno już życie nie tylko zabezpieczone. ale wygodne i opływające w dostatek. — a Gebirtig?

A gdy okolicznościowo odwiedzam w Krakowie przedwcześnie osiwiałego Gebirtiga i patrzę w jego dobroduszne oczy. po których błąka się ironicznie zrezygnowany uśmiech. przypominam sobie drugiego artystę żydowskiego, starego. sławnego kompozytora i muzyka żydowskiego Chunona Wolfstala. którego przed dwunastu laty odwiedziłem w ubogiem jego mieszkaniu we Lwowie. Mimowoli staje przed memi oczyma ten twórczy kompozytor i dzielny muzyk żydowski. który stworzył tyle wartościowych dzieł, między innemi muzykę do „Trzech darów“ Pereca, wiele pieśni, a między niemi ową dawniej tak popularną piosenkę ludową „W piątek nocą“, którą cały lud żydowski potem śpiewał. Siedział wówczas przedemną ten sławny muzyk ze skrzypcami w drżących, wychudłych. starych rękach. o tak dalece nabrzmiałych żyłach. że trudno było rozpoznać, gdzie się koczą struny. a zaczynają się żyły, i ze łzami w oczach się skarżył:

„Dziesiątki tysięcy dolarów przyniosła w Ameryce moja piosenka „W piątek nocą“. którą śpiewano na wszystkich koncertach. sprzedawano w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. sporządzano z niej płyty gramofonowe. a ja. ojciec tej piosenki muszę na stare lata żyć w nędzy i tyle nawet nie zarabiam. by mieć dach nad głową...“

I tak jest u nas: jeden sieje, a drugi zbiera... Cierpi pod tą plagą większość żydowskich artystów, a zwłaszcza kompozytorów. Żadnej nie ma się pewności, czy stworzone dzieło nie wymknie się z rąk twórcy, a następnie odbędzie podróż po świecie pod fałszywą flagą, prawdziwego zaś ojca sumiennie przytem przemilczając.

Wszystkich piosenkarzy i kompozytorów żydowskich w ten sposób się krzywdzi. a jednym z najbardziej chyba skrzywdzonych jest najproduktywniejszy piosenkarz żydowski. Mordechaj Gebirtig. Chyba nie co dziesięć lat rodzi się taki prawdziwie ludowy twórca i piosenkarz. jak Mordechaj Gebirtig. Przed 35 laty wstecz mieliśmy w Kijowie takiego ludowego poetę i piosenkarza w osobie J. J. Warszawskiego, którym zachwycał się nasz wielki Szalom Alejchem. Utwory Warszawskiego znane były na obu półkulach. — wszędzie, gdzie żyli Żydzi.

Przed Warszawskim mieliśmy A. Zunsera, również pieśniarza ludowego. Gebirtig przewyższa ich przedewszystkiem tem. że podczas gdy ludowe piosenki jego poprzedników akcentują momenty golusowe i motywy z epoki haskali, piosenki Gebirtiga zaczerpnięte są z naszego życia rodzinnego, są aktualne i dlatego właśnie cieszą się takiem powodzeniem i są tak pożądanym materjałem dla wszystkich teatrów rewjowych, które mają w nich niewyczerpaną skarbnicę rozmaitych scenek i obrazków charakterystycznych.

Warszawski dostosowal większość swoich piosenek do gotowych już melodyj ukraińskich. chociaż struktura i charakter jego piosenek były tak z gruntu ludowo żydowskie. że ta ludowość tekstu zlała się z obcym elementem melodji. W każdym jednak razie koniecznym był współudział prawdziwie żydowskiego śpiewaka, w którego ustach obca melodja przeistacza się w charakterystyczną melodję żydowską. Jeśli piosenki Warszawskiego śpiewa obcy śpiewak, wyczuwa się w nich odrazu Ukraińca.

Piosenka Warszawskiego domaga się tylko dobrego śpiewaka. bojego melodje, bez względu na to. że wyczuć w nich można wpływ słowiański, są oryginalnie żydowskie swą strukturą i pierwiastkiem ludowym. — Melodje Gebirtiga są bardziej skomplikowane. zawierają bowiem w sobie koloryt i formę elementu balladowego i staną się z biegiem czasu balladami. a ballady te staną się własnością ludową. Te skromne piosenki staną się skarbem i materjałem dla późniejszego historyka. badającego twórczość ludową żydostwa polskiego naszych czasów.

Siedzi sobie w Krakowie przy ul. Berka Joselowicza nr. 5, Żyd Mordechaj Gebirtig. który handluje staremi meblami i podczas farbowania tych starych mebli śpiewa sobie piosenkę żydowską, opiewa tak wzruszająco życie rodzinne i na stru-

Mussolini pomaga Opatrzności...



(—) We Włoszech zawierane są obecnie masowo małżeństwa. Rząd Mussoliniego walczy ze spadkiem urodzeń. Dla 60.000 par, które w najbliższych miesiącach pójdą do ołtarza, ufundował Mussolini po jednej kołysce i po jednym garniturze bielizny dla niemowlęcia. Można się więc śmiało już żenić... Na naszej rycinie — scena pochodu młodych par do ślubu.

strzela. Ślepa jest kula — kamień z katapulty i oto pada żołnierz waleczny z c. k.52 pułku piechoty. Za ojczyznę i cesarza.

Właśnie wykopałem mu grób i składałem krzyż z patyczków. gdy uchyliła się furtka i stanął w niej mój brat. Był blady. inny niż zawsze, uroczysty, z tornistrem ciężkim na plecach, z bagnetem u boku i ładownicą u pasa.

Podszedł do mnie i próbował się uśmiechnąć. Ale teraz uśmiech zupełnie mu się nie udał. Więc szybko przystąpił. Szybko, niezdarnie wziął moją głowę między drżące ręce, pocałował mnie i powiedział:

— Dowidzenia braciszku! Zobaczymy się po wojnie!

— Napewno się zobaczymy — pomyślałem — bo w mojej wojnie zawsze zwyciężali nasi.

* * *

Jest wieczór jesienny. O szyby bije deszcz miarowo. monotonnie. Zegar tyka na ścianie — tik, tak, tik, tak.

Przy stole siedzi moja matuchna i dłubie coś igłą w kanwie. Zrobi parę ściegów i zaduma się, zamyśli. Odgarnie dłonią siwy kosmyk włosów z czoła i popatrzy w przestrzeń, przed siebie, daleko.

W szufladzie leży stos różowych kart, zabazgranych pośpiesznem, nerwowem pismem. Kart skądś i znikąd. Niema na ich adresie miasta, ani ulicy. Jest tylko numer kompanji i numer poczty polowej — bezduszne, oschłe cyfry

Pewnie o tych kartkach myśli moja matuchna i pyta się, gdzie on teraz, czy zdrów, czy nie głodny, czy ma schronienie przed jesiennym deszczem. — Chcę ją uwolnić od tych myśli, więc pytam o coś w zadaniu i piszę — duże, równe litery, by jej było lżej, by się cieszyła.

A gdy skończyłem, idę do moich żołnierzy.

Wyjmuję ich z pudła. Stawiam naprzeciw siebie i oglądam. Na zabawę jest już zapóźno, na podziw jest jeszcze czas:

Jakże dziko na spienionych koniach cwałują dońscy kozacy! Jakże marsowo pikielhaubami błyszczy niemiecka artylerja!

Prosto w pierś wroga celują strzelcy włoscy!

Ale my się ich nie boimy. My piechota z 52 regimentu biegniemy do ataku dziarsko, a orzeł nad nami szumi zwycięski.

Cicho otwarły się drzwi. Wszedł jakiś obcy pan. Coś mówił powoli, z wahaniem. jakby przeżuwał i rozgryzał każde ze słów.

— Wojna — bohaterstwo — ojczyzna — za cesarza... — padały do mnie, sennego chłopca urywki zdań, zdaleka.

A potem z hukiem z zamknęły się drzwi i rozległ się cichy, przejmujący szloch mojej matki. Zerwałem się z podłogi i pobiegłem.

Próbowałem jej oderwać ręce od oczu, próbowałem przerwać płacz zawsze skuteczną prośbą — groźbą, że ja także będę płakać.

Teraz nie pomogła.

Dygotał, drżał długo szloch cichutki. przeraźliwy.

Aż przedarła się przez jego postrzępioną kanwę ostra igła wieści: nie miałem już brata, zginął.

Stałem oniemiały, bez ruchu. Myślałem z natężeniem. próbowałem sobie uświadomić. Ale w głowie była pustka, przez myśl szedł długi, ciemny kurytarz nie prowadzący nigdzie.

W pewnej chwili padł wzrok na ołowianych żołnierzy. Błyszczeli odważni, wyprężeni. dziarscy. Prosto w pierś wroga celowali strzelcy włoscy.

Patrzyłem na nich długo osłupiały bezmyślnie.

Nagle zrozumiałem:

Prosto w pierś wroga trafiali strzelcy włoscy. Prosto w pierś — mojego brata. I ci, i tamci. i owi. Nasi i wasi. Wszyscy.

Otworzyłem okno i zgarnąłem prędko w obie ręce — ołowianych żołnierzy. Parzyli mi dłonie. kłuli skórę bagnetami, łaskotali rękę gładkością mundurów. Zapamiętale, wściekle ścisnąłem ich w garści i rzuciłem za okno na ulicę, na błoto. na deszcz.

Tych i tamtych. Wszystkich.

Padali na rozmokłą ziemię, jak łzy, jak ciężkie ołowiane łzy na grób mojego brata.

nach swych przechowuje raz na zawsze charakter ludowy swej epoki. 50-tkę przekroczył teraz nasz kochany Mordechaj Gebirtig, ale twórczość jego znajduje się u zenitu. Fantazja jego jest niewyczerpana, możemy się więc spodziewać nowych darów, które ucieszą serca szerokich mas, śpiewających jego piosenki, a nie wiedzących nawet, kto jest ich twórcą...

Nowy morderczy samolot

(—) W Brough (Yorkshire) w Anglji, ukończono budowę nowego wielkiego samolotu wojskowego, latającego statku, który zupełnie zrewolucjonizuje warunki walki powietrznej. Jeżeli dotychczas nazywano okrętami powietrznemi, niektóre samoloty, była w tem zawsze pewna przesada. Ten samolot zasługuje jednak w zupełności na powyższą nazwę.

Jest to pierwszy aeroplan, który posiada wśród swojego uzbrojenia armatę ciężkiego kalibru; pociski jej eksplodować będą w czasie walk powietrznych, rażąc śmiertelnie samoloty nieprzyjacielskie. Podczas ostatniej wojny światowej samoloty miały tylko karabiny maszynowe; żaden z nich nie posiadał nawet lekkokalibrowej armatki. Dotychczas nie umiano skonstruować statku powietrznego, który mógłby unieść cięższą broń. Teraz dopiero rozwiązano to niezmiernie trudne zadanie; ani ciężar, ani nawet wstrząs, który następuje wskutek strzału ciężkiego działa, nie będzie już stanowił przeszkody w locie. Działo tego samolotu może oddawać sto strzałów na minutę, strzelając pociskami półtorafuntowemi, donośność jego wynosi milę angielską. Będzie to straszliwa broń przeciwko innym samolotom, a zwłaszcza przeciw balonom sterowym. Doświadczenia ostatniej wojny wykazały, iż aeroplan podziurawiony nawet kulami jak rzeszoto nie spada jednak, póki najistotniejsze części jego motoru pozostały nietknięte. Armata nowego aeroplanu angielskiego będzie niesłychanie groźna przedewszystkiem dla motorów; pozatem pociski jej razić będą skutecznie tanki i łodzie podwodne.

Jest to, oczywiście, dopiero początek. Niewątpliwie z czasem dojdzie do zastosowania w lotnictwie jeszcze potężniejszych dział. Tak samo przyjdzie z czasem do opancerzania samolotów. Jak na dziś, i ta inowacja jest dość doniosła. Wystarczy powiedzieć, że armata nowego płatowca angielskiego ulokowana jest właściwie na 70-tonnowej latającej platformie, która może się przesuwać z miejsca na miejsce z szybkością 132 mil na godzinę (około 200 kilometrów), w promieniu działania 1,500 mil (przeszło 2 tysiące kilometrów).

Zima idzie...



(—) W górach alpejskich spadł już śnieg

To i owo

Największy most na świecie

(—) Największym z istniejących na świecie mostów będzie budujący się obecnie we Wschodniej Afryce most na Zambezi. Most ten będzie liczył 3,6 km długości. Coprawda znany wielki most w Hull- Cut w U. S. A. liczy 4 km. długości, ale większa część jego przechodzi nie nad rzeką, lecz nad jarem górskim. Natomiast most na Zambezi ciągnie się na całej swej długości nad rzeką, co czyni zeń rekordowy wyczyn inżynieryjny.

Budowa mostu rozpoczęta została jeszcze w r. 1912, wojna wpłynęła na przerwanie pracy nad budową, a wrócono do niej w r. 1926. Nadzór sprawują inżynierowie i technicy Anglicy, reszta personelu — tuziemcy; śmiertelność wśród robotników jest duża ze względu na wielkie upały i niezdrowy klimat.

Fundamenty mostowe opierają się na skalistem dnie rzeki, miejscami na głębokości 30 metrów. Konstrukcja mostu wymaga użycia 15.000 tonn stali i 16 miljonów kilogramów różnych innych materjałów budowlanych. Koszt budowy gigantycznego mostu pokrywa rząd angielski, który spodziewa się, iż nowa arterja komunikacyjna wpłynie korzystnie na rozwój życia gospodarczego w kolonjach południowo- afrykańskich. Dotychczas przez Zambezi przechodził jeden tylko niewielki most w pobliżu wodospadu Victoria.

JUBILEUSZ MAYNE REID'A.

(—) 50 lat temu, 21 października 1883 r. umarł w Rosse, w Anglji, kapitan Mayne Reid, autor znanych na całym świecie powieści z przygodami. Irlandczyk z pochodzenia, Mayne Reid wyemigrował jako młodzieniec do Ameryki, pociągały go prerje, stepy, przygody. Dwanaście lat z rzędu wędrował po Meksyku w Far- Weście, polując na zwierzynę w towarzystwie czerwonoskórych, przeżywając istotnie większą część przygód, które potem opisywał w swoich powieściach. Literaturą zajął się Mayne- Reid dopiero po powrocie na stałe do kraju. Powieści jego zyskały wkrótce ogromny rozgłos, stały się niezwykle poczytne i popularne wśród młodzieży. Tłomaczone na wszystkie języki świata, powieści kopitana Mayne Reid'a zdobyły sobie czytelników we wszystkich krajach

AUTOMATYCZNA GARDEROBA.

(—) W Ameryce zainstalowano w kinach, restauracjach, hotelach etc. automatyczną garderobę: po wrzuceniu do otworu w automacie właściwej monety, otrzymuje się klucz do szafki, w której można złożyć wszystkie rzeczy na cały czas pobytu w danym lokalu. Tym samym kluczem otwiera się później szafkę.

ROBOT TELEFONICZNY.

(—) Zarząd telefonów w Wiedniu oddaje do dyspozycji abonentów aparat, który może być śmiało nazwany robotem telefonicznym; w razie nieobecności np. abonenta w domu robot odpowiada za niego; daje sygnał umówiony, który oznacza, iż właściciela niema w domu, a następnie wydzwania godzinę, kiedy abonent wraca do domu.

Pokój jest pauzą między dwiema wojnami...



(—) Japonja przeżywa obecnie proces trawienia zdobytych obszarów chińskich. Minister wojny Araki chwilowo odpoczywa... Jest on tak dalece syty, iż zamierza nawet zawrzeć pakt o nieagresji z Rosją sowiecką... Małe pauzy wśród szczęku broni są, owszem, bardzo przyjemne...

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Dr IDA BAUMINGER-STRAUCHEN (Kraków)

Jak obchodzić się z niemowlęciem

Wychowanie dziecka należy rozpocząć już od pierwszych dni życia, a nie — jak niektóre matki sądzą — „gdy dziecko dorośnie i zmądrzeje". Błędy wychowawcze popełnione w pierwszych latach życia wyrządzają dziecku nieraz długotrwałą, a często niepowetowaną szkodę. Niemi to tłumaczą się: brak samodzielności, niezręczność, egoizm, a zwłaszcza nerwowość dziecka, która tak często sprowadza rodziców do lekarza. Leczenie jej jest żmudne i długotrwałe, a zapobieżenie złu jest znacznie łatwiejsze. Temu-to właśnie celowi mają służyć niniejsze zwięzłe uwagi.

Pierwszym warunkiem psychicznego rozwoju dziecka — jest jego

zdrowie fizyczne.

To też przedewszystkiem koniecznem jest odpowiednie pielęgnowanie dziecka i dostarczanie mu należytych warunków (o czem kiedyindziej). Dalej osoba zajmująca się niemowlęciem — więc w pierwszym rzędzie matka — powinna znać fazy normalnego rozwoju psychiki dziecięcej, by nie żądać od dziecka więcej aniżeli na danym stopniu jest dla niego dostępnym, z drugiej strony — by nie zaniedbać dostarczania mu tych bodźców, które są dla niego potrzebne, inaczej dziecko na długo spóźnić się może w rozwoju. Należy również uwzględnić indywidualność dziecka, gdyż dziecko nie przychodzi na świat jako biała, niezapisana karta, na której wychowawca wypisać może co zechce, ale przynosi ze sobą pewne indywidualne skłonności. I tak istnieją dzieci z natury bardzo żywe, przyswajające sobie lekko wszystko, co widzą i słyszą w otoczeniu, z drugiej strony dzieci leniwe, spokojne, mało interesujące się otoczeniem; pierwsze należy chronić od nadmiaru wrażeń, gdyż mogą się stać zbyt nerwowe, drugiemi należy naodwrót dużo się zajmować i dostarczać wszelkich potrzebnych im bodźców, gdyż inaczej pozostaną w tyle w rozwoju poza swymi rówieśnikami.

*Niemniej, mimo tych indywidualnych skłonności, dadzą się w rozwoju dziecka wyodrębnić pewne fazy, związane z wiekiem. I tak w pierwszych 4—6 tygodniach po urodzeniu dziecko potrzebujer

zupełnego spokoju.

Przemawianie do niego, zabawianie go itp. nie ma żadnego znaczenia, bo nic z tego do świadomości jego nie dociera. Zakłóca się w ten sposób tylko sen dziecka, którego potrzebuje w tym okresie bardzo wiele; cały czas po za karmieniem tj. przeszło 21 godzin na dobę spędza noworodek śpiąc -dziecko 6-cio tygodniowe śpi już tylko 19 godzin na dobę, w drugiem półroczu życia 14—16 godzin na dobę), lub najwyżej leżąc nieruchomo i patrząc przed siebie. Na wszelkie podniety reaguje krzykiem, gdyż przeszkadzają mu. Z drugiej znów strony nie należy przesadzać, nie zaciemniać zbytnio pokoju, w którym dziecko śpi, nie chodzić na palcach i nie przyciszać zbytnio głosu, bo takie sztuczne warunki nie dadzą się stale utrzymać i hodujemy w ten sposób podłoże dla nerwowości dziecka. Unikać tylko należy zbyt jaskrawego światła i zbyt silnych hałasów i wstrząsów. Od pierwszych dni życia należy przyzwyczaić dziecko do pewnego porządku. Tyczy to

regularnych okresów karmienia.

W normalnych warunkach karmi się dziecko co 3—4 godzin i zachowuje conajmniej 6-cio godzinną pauzę nocną. Jeśli nie zacznie się od pierwszych dni życia przyzwyczajać dziecka do tego, to później czekają je, zarówno jak i wychowawcę bardzo wielkie trudności, a można ich sobie oszczędzić. Pod tym względem matki może najwięcej grzeszą; uważają bowiem każdy krzyk dziecka za dowód głodu, tembardziej, że za podaniem piersi dziecko krzyczeć przestaje. Trudno żeby krzyczało, kiedy mu się buzię zapycha, ale na zdrowie takie ciągłe obciążanie żołądka dziecku napewno nie wychodzi. Płacz dziecka tłumaczy się tem, że przecież znajduje się w nowym, nieznanym mu świecie, gdzie wszystko przejmuje go instynktownym lękiem. Znanem jest, że najwięcej krzyczą dzieci 5-cio — 7-mio tygodniowe: tłumaczy się to tem, że one zaczynają już odbierać wiele wrażeń z otoczenia, znacznie więcej aniżeli noworodek, do którego przenikały jedynie bardzo silne bodźce. Z czasem, gdy dziecko do świata się przyzwyczai, samo przez się przestaje tyle krzyczeć. Źle robią matki, które huśtaniem dziecka, kołysaniem, wzięciem na rękę czy czemś podobnem starają się krzyk ten zwalczyć. Dziecko bowiem szybko nabiera tej złej nawyczki i ciągle każe się kołysać, a co gorsza ponosi znacznie głębszą szkodę: jak wyżej wspomniałam krzyk jest reakcją na pewne przykre wrażenia dochodzące ze świata zewnętrznego. Każdy wiek ma swoje przykrości, które przecierpieć musi; nie jest wskazanem przykrości te — dostosowane do wieku dziecka — przed niem usuwać, są one dla niego szkołą życia, dzięki której wyrośnie na dzielnego człowieka, nie upadającego pod brzemieniem przeciwności życiowych, lecz stawiającego im mężnie czoła. Już pod koniec pierwszego roku życia pokazują się ujemne skutki nadmiernego spieszczenia dziecka, uspakajania go, gdy tylko zapłacze; jest ono dużo bardziej lękliwe, niż inne, które mu pozwolono się wykrzyczeć. Toteż jeśli mamy tylko pewność, że dziecko nie płacze z powodu bólu, głodu, choroby, z powodu tego, że leży mokre lub tp. — pozwólmy mu krzyczeć dowoli!

(Dokończenie w następnym „Lekarzu Dom.")

Odpowiedzi redakcji

§ BÓG ZAPŁAĆ: Jedyną radą jest troskliwa opieka w tym kierunku, by dziecko się nie ziębiło. Ciepłe buciki, szalik na szyję, w wilgotne dnie jak najmniej pobytu na dworze. W razie przemoczenia ubrania natychmiastowa zmiana po powrocie do domu.

(—) **MIGRENA:** Trudno na pytanie to odpowiedzieć kategorycznie, z całą pewnością, bo są to jednak sprawy indywidualne, jednakowoż naogół należy przypuszczać, że tak.

STAŁA CZYTELNICZKA „NOWEGO DZIENNIKA" M. B.: Wskazana elektryzacja nosa słabemi prądami stałemi. Na noc maść ichtyolowo-kamforowa (za receptą)

NIEDOŚWIADCZONA X: Na odległość nie możemy orzec, czy przyczyną jest nadmierne palenie, czy też inne okoliczności. Jednakowoż Pani sama może się o tem przekonać przez prosty eksperyment: wstrzymanie się na czas gry od papierosa i przekonanie się, czy mimo tego przyjdzie do zawrotu głowy, czy nie? Wynik będzie zupełnie niedwuznaczną odpowiedzią

DALILA SPRAGNIONA ŚMIERCI: Sądzimy, że przesadna wrażliwość jest tu zbyteczna i że sprawa nie przedstawia się tak tragicznie. Na wszelki wypadek musi się Pani poddać badaniu, bo trudno nam na odległość wyrobić sobie jakiekolwiek zdanie. Nie musi to być ta ewentualność, o której Pani wspomina w liście; ale, gdyby nawet tak było, nie jest to sprawa nieuleczalna, ani tak tragiczna. Wszystko trzeba mierzyć właściwą miarą!

RABCZANKA: Należy codziennie wcierać w skórę głowy spirytus salicylowy. Nadto, o ile możności, naświetlać głowę, przynajmniej raz na tydzień, intensywnie lampą kwarcową

RUDZIK: 1) Rzecz wymaga zbadania przez chirurga; tylko on jeden udzielić może wyczerpującej i zadawalającej odpowiedzi. 2) Nogi zmywać co wieczór wacikiem zanurzonym w 2-procentowym, wodnym roztworze formaliny. W ręce wcierać kilka razy dziennie obficie puder z tannoformem (na receptę lekarską). 3) Samo mycie twarzy w gorącej wodzie nie wystarcza. Trzeba jeszcze kilka razy dziennie zmywać twarz wodą kolońską lub apteczną benzyną i zaraz potem pudrować. Plecy i piersi smarować maścią siarczaną.

CZYTELNICZKA „0.8": Jest to tak drobny objaw, że nie wymaga wcale leczenia.

X 68: Adresów lekarzy z zasady nie podajemy; proszę się zwrócić do aptek.

NIEZMIERNIE PRZYKRE: 1) I owszem, dolegliwość ta jest wyleczalna. Przedewszystkiem konieczna jest na pewien czas zupełna abstynencja, związana z forsownem odżywianiem się i pokrzepieniem pod względem nerwowym. Leków Panu przepisywać nie możemy; należy się z tem zwrócić do lekarzy- specjalistów. 2) Po wyleczeniu małżeństwo zupełnie możliwe i wskazane nawet.

STROSKANA 38: 1) Bez ginekologicznego zbadania trudno udzielić odpowiedzi. W każdym razie wieku tego nie można jeszcze uważać za podeszły. 2) Przyczyną może być jakaś wada języka. Proszę się zwrócić do poradni wad wymowy przy klinice neurologicznej w Krakowie. 3) Jest to objawem istniejących jeszcze i niewyleczonych hemoroidów.

ZROZPACZONY: Oczywiście, że nie stoi to w żadnym związku z chorobami wenerycznemi, tylko stanowi oddzielne cierpienie skórne, znane pod nazwą suchego łojotoku. Zasięgnięcie porady u lekarza chorób skórnych uważamy za wskazane, bo przy odpowiedniem, umiejętnem postępowaniu można cerę utrzymać w stanie zupełnie znośnym i nierażącym

CH. Z.: Jedyna radą jest odpowiednia gimnastyka, najlepiej szwedzka, a nadto uprawianie sportu i lekkiej atletyki.

SYLWJA: Trzeba po każdem jedzeniu i piciu posmarować kąciki ust maścią, zawierającą nieco lapisu (wyłącznie za receptą lekarską).

BEZRADNA STUDENTKA: Proszę się zastosować do rad, udzielonych wyżej „Rudzikowi" punkt 3-ci. 2) Regularność menstruacji ma tu swoją doniosłą stronę. 3) Żadnych absolutnie kremów — wobec tłustości cery — nie doradzamy, bo to pogorszy jeszcze sprawę.



PONIEDZIAŁEK, 6 LISTOPADA.

(—) **Kraków** (312,8) 7—8 Audycja poranna, 11,30 Przegląd prasy, wiadomości eksportowe, 11,45 Wiadomości bieżące, 11,57 Sygnał czasu, hejnał, 12,05—13 Płyty, o 12,30 dziennik południowy, wiadomości meteorologiczne, 15,30 Wiadomości gospodarcze, 15,40 Przegląd komunikacyjny, 15,45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa, 15,55 Muzyka salonowa w wyk. zespołu St. Rachonia, 16,40 Kurs elementarny języka francuskiego, 16,55 Arje i pieśni w wyk. Wandy Lozińskiej, 17,20 Recital fortepianowy R Micewskiego, 17,50 „Do apelu“ w zw. z tyg. Pol. Białego Krzyża — prof. Klara Schrenzel, 18 „U kolebki polskiej państwowości“ — red. St. Poraj, 18,20 Audycja żołnierska, 18,45 Płyty, 19,05 „Najnowsze wydawnictwa“ — dr. A. Bar, 19,20 Rozmaitości, 19,25 Feljeton muzyczny: „Humor Chopina“ — dr. T Szeligowski, 19,40 Wiadomości sportowe, dziennik wieczorny, 20 Przemówienie min. Matuszewskiego z ok. 15-lecia Niepodległości Państwa Polskiego, 20,15 „Uprowadzenie z Seraju“ — opera Mozarta, W I-szej przerwie: feljeton: „Błota łużyckie“ — p. E. Chmielewska, W II-giej przerwie: wiadomości meteorologiczne i policyjne, 23,15 Płyty.

Warszawa (1411,8) 7—17,50 p. Kraków, 17,50 Skrzynka pocztowo rolnicza — inż. Tarkowski, 18—23,30 p. Kraków.

Katowice (408,7) 7—17,50 p. Kraków, 17,50 Porady radjotechniczne, 18 p. Kraków, 18,45 Recital śpiewaczy p. J Hejdukowskiej- Marczyńskiej (sopr.), 19 Rozmaitości, 19,10 „Spuścizna dziejowa Stefana Batorego“ — prof. dr. Dzięgiel, 19,25—23,30 p. Kraków.

Lwów (380,7) 7—17,50 p. Kraków, 17,50 „Hieroglify polskie“ nauka stenografji. 18 p. Kraków, 18,45 „Lwowski pułk. art. lekkiej w 15-tą rocznicę swego istnienia“ — pułk. J. Englisch, 19,05 „Z milczącego domu“, feljeton p. K Hojnackiej, 19,15 Rozmaitości, 19,25—23,30 p. Kraków.

Wiedeń (517,2) 10,20 Audycja szkolna, 12 Koncert popularny, 16,30 Trio B-dur Mozarta, 17 „Znaczenie kadencji końcowej w dramacie muzycznym“ — dr. Junk, 17,25 Koncert, 18,30 Lekcja angielskiego dla początk. 19 „Wesołe polowanie“ ork. i kwintet śpiewaczy, 20,55 Koncert Wied. Ork. Symf., dyr. Webern, 22,20 Muzyka taneczna.

Praga (488,6) 6,15 Wesoła audycja poranna, 12,35 16 Koncerty, 16,50 Audycja dla młodzieży, 19 „Dama pikowa“ — opera Czajkowskiego.

Paryż (1725) 13, 20,20 Koncerty, 21 Wieczór operowy.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Przed sezonem zimowym

Zaledwie kilka tygodni dzieli nas od czasu, gdy ruszymy na śnieg. „O niepojęta ta rozkosz nikomu“ — kto sam nie jeździ na nartach! Za około 1¼ miesiąca rozpoczynają się ferje zimowe, okres wypoczynku, gdy każdy sportowiec z radością wyrywa się z rozmokłego, zabłoconego miasta, zostawiając za sobą szare bruki i szare codzienne troski życia powszedniego, by bodaj na kilka dni wstąpić na wyżyny górskie, upajać się krystalicznem powietrzem, pławić w słońcu, tarzać w bieli śnieżnej. Błogosławiony ten krótki okres, dzięki popularnym obozom narciarskim dostępny nietylko dla zamożnych.

Jedyną naszą troską to fakt, że dni mijają tak nieprawdopodobnie szybko, świadomość zbliżającego się końca, żal, że nie można wstrzymać w biegu uciekającego czasu. Chcielibyśmy przeto wykorzystać te dni jaknajlepiej, nie zmarnować ani minuty.

Wielu jednak natrafia na nagłą przeszkodę, paraliżującą najlepsze chęci, niezezwalającą na intensywne ćwiczenia czy zabawy i powodującą przymusową bezczynność.

Przyjeżdża jeden „facet“ z drugim na te kilka dni na obóz, ciesząc się już z góry, że po okresie urlopowym wróci jako rutynowany narciarz, nie zostając w tyle wiele za samym instruktorem. Jest zdrów, silny, ma najlepsze chęci. I rzeczywiście — pierwszy dzień idzie wszystko jak z płatka. Doskonale wykonuje polecenia instruktora, wszystko się udaje, czuje się rzeźko, świetnie.

Ale nazajutrz budzi się z jakiemś niewyraźnem uczuciem. Całe ciało obolałe. Najchętniej zostałby jeszcze jakiś czas w łóżku. Ale za chwilę zbiórka, szkoda opuścić ćwiczenia czy wycieczkę, wszystkiego przecież tylko kilka dni wolności.

Więc zjawia się w szeregu. Ale niewiele dziś z niego pociechy. Niezgrabnie mu idzie — nic „nie włazi“ należycie. Wczoraj każde ćwiczenie było dla niego przyjemnością. Dziś wysiłkiem.

Skąd ta nagła zmiana? Nastąpiło „przebudzenie się“ mięśni. Uśpione jesiennym nieróbstwem, wytrącone nagle ze spoczynku intensywnym sportem narciarskim — mięśnie całego korpusu i kończyn reagują gwałtownie i boleśnie.

Jakże łatwo uniknąć tych przykrości!

Dwie godziny tygodniowo zaprawy zimowej, dostępnej dla każdego za groszową opłatą, przygotowuje stopniowo nasze mięśnie do fizycznego wysiłku, wyrabia w nas zwinność i elastyczność, tak nieodzowną dla każdej ewolucji narciarskiej. Zaprawa utrzymuje nas w pełnej sprawności: zabiegi instruktora osiągają znakomite wyniki, odczuwamy w całej pełni rozkosz, której użycza nam „królewski sport“.

Dr Z. G.

* * *

Zaprawa zimowa dla początkujących i wprawnych już się rozpoczęła. Zgłoszenia w lokalu Ż. K. S. Makkabi, Kraków, Jagiellońska 10, codziennie od 19—21-tej.

Nowy ośrodek wioślarski Ż. K. S. Makkabi Kraków

Ze starej do nowej przystani

(!) W sobotę ubiegłą w godzinach przedwieczornych na tarasie nowego budynku przystani wioślarskiej Makkabi krakowskiej grupka wioślarzy wypatrywała holowniczego statku, ciągnącego za długim sznurem galarów starą galarową buję wioślarską klubu. Mroczno już było nad Wisłą, kiedy z filarów mostu dębnickiego wysunął się „Książę Józef“. a za nim, zpod czarnego pióropusza dymu zlane z czernią wieczoru ślizgały się powoli galary. Żółwio-wolno, o wiele za powoli jak na temperament i niepokój oczekującej grupki z nad brzebu, zbliżał się statek. Wreszcie — na szarym odległym końcu sznura galarowego — zarysy starej wyczekiwanej budy wioślarskiej, coraz bliższe i wyraźniejsze.

I nagle — a było to niespodzianką dla oczekujących — od starej, nasiąkłej wodą, zczerniałej deszczem i krzywej od wiatru budy, powiało... sentymentem. Zupełnie niesportowym!

Ta zbliżająca się wolno przystań, to matka — staruszka, zjeżdżająca z całym swym dobytkiem na ślub córy swojej. Bo do córy zjeżdżała — do śmiejącej się do niej z mroku nadbrzeżnego białemi ścianami swego wielkiego frontu — nowej przystani wioślarskiej. Ta mała niepozorna przystań — matka wychowała sobie w ciągu niewielu lat wielką dorodną córę, zbudowaną już nie, jak ona na ciasnym, butwiejącym i zdanym na kaprysy wód galarze, ale na stałym fundamencie żelbetonowym. A teraz trzeba jeszcze tylko oddać inwentarz (wielki tabor łodzi i kajaków) nowemu budynkowi, bo coraz szerszą musi być droga młodego pokolenia.

Oczekujący nad brzegiem, to twórcy nowej przystani. Wyczuli oni — i przyznali się do tego — ów moment wzruszenia, podchodzący człowieka w chwilach „historycznych“ powagi, kiedy to obie przystanie, stara na wodzie i nowa na brzegu, znalazły się naprzeciw siebie I poprzez sentyment dla swej wysłużonej przystani, z której tylokrotnie wyruszali na ćwiczenia i wycieczki, poprzez wspomnienia miłych wplecionych w życie sportowe chwil, nabrzmiałych jedną wielką ambicją ekspansji, podjęli naocznie wielkość swojego dzieła. Z gęstniejącego mroku nadbrzeżnego padło gromkie pozdrowienie: Hedad Makkabi!!! Odpowiedziało echo i ludzie z galaru.

Tak odbyło się przemieszczenie ośrodka wioślarskiego Makkabi krakowskiej z wylotu ulicy Koletek, gdzie dotąd się mieścił, za most dębnicki, naprzeciw przystani AZS-u Stanął tam wypracowany młodą energją, budynek dwuskrzydłowy, mieszczący z prawej strony halę łodzi, z lewej halę kajaków. Środek budynku, przeznaczony na szatnie i natryski na parterze, mieści na górze salę klubową i sekretarjat. Z tarasu, znajdującego się nad halą kajakową, roztacza się piękny widok na wstęgę Wisły.

Całość wykonana z drzewa i cegły według projektu inż. arch. Alfreda Düntucha. Budowę prowadzili pp. inż. E. Osiek, oraz M. Ringler. Wszyscy wymienieni oddali swą pracę bezinteresownie, wkładając w nią głębokie zrozumienie myśli przewodniej inicjatorów. Sama przystań związana jest z nazwiskami p. Bernarda Halperna, oraz inż. Aschera Wienera, których energja i poświęcenie potrafiły w tak ciężkim okresie wydobyć kapitał i materjał potrzebny. Wymagało to tak poważnego wkładu pracy, że winna ona znaleźć głębokie zrozumienie wśród szerokich warstw wioślarstwa żydowskiego. Poważnem poparciem służył inicjatorom i sekcji prezes klubu Makkabi p. inż P. Lilienthal.

Piękne potwierdzenie zrozumienia celowości sportu znalazł Komitet budowy wśród poważnego odłamu naszego społeczeństwa krakowskiego. Wiele firm budowlanych oraz przemysłowych i szereg osób prywatnych poparło cele komitetu materjałem budowlanym oraz datkami, których wykaz szczegółowy zostanie ogłoszony.

Trzon budowy stanowił jednak zapał i twarda wola inicjatorów i budowniczych, którzy zmobilizowali warstwy żydowskie do ofiar i pracy, a piękny jej owoc widzimy obecnie na prawym brzegu Wisły

A. Zimenstark.

Polska Akademja Literatury ukonstytuowała się

Prez. Mościcki i marsz. Piłsudski protektorami, premjer Jędrzejewicz pierwszym członkiem honorowym Akademji.

(!) Warszawa, 5. 11. (PAT). W ministerstwie WR i OP. odbyło się dziś pierwsze plenarne posiedzenie Polskiej Akademji Literatury, na którem **wybrano prezydjum w składzie: prezes Wacław Sieroszewski, wiceprezes Leopold Staff sekretarz generalny Juljusz Kaden Bandrowski.** Następnie Akademja uchwaliła prosić o przyjęcie protektora tu nad Polską Akademją Literatury p **Prezydenta Rzplitej Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Ponadto na** pierwszego członka honorowego uchwaliła Akademja prosić prezesa rady ministrów Jędrzejewicza. W dalszym ciągu posiedzenia u hwalono program inauguracyjnego zebrania Polskiej Akademji Literatury, które odbędzie się **8 listopada o godzinie 19-tej w pałacu Rady ministrów.** Zebranie otworzy przemówieniem prez. Sieroszewski, a następnie po odpowiedzi pana premjera Jędrzejewicza wygłosi prelekcję Wacław Berent.

Fermenty w łonie socjalizmu francuskiego trwają

(!) Paryż, 5. 11. (PAT) Rada naczelna socjalistycznej partji Francji na dzisiejszem posiedzeniu postanowiła wykluczyć z partji 5 reprezentantów tendencyj skrajnie lewicowych którzy pomimo zakazów władz partyjnych wzięli udział w kongresie w Amsterdamie, zorganizowanym przez komunistów. Członkowie grupy Action Socjaliste solidaryzowali się z wykluczonymi i opuścili salę obrad. Po tej manifestacji Vincent Auriol zwrócił uwagę zebranych na konieczność sprecyzowania celów partji. Paul Faure w mowie swej zaznaczył, że ustrój parlamentarny nietylko nie może przygotować jutra, lecz nawet utrzymać już osiągniętych reform i wypowiedział się za objęciem władzy przez socjalistów i przeprowadzeniem socjalizacji wszystkich instytucyj użyteczności publicznej bez odszkodowania. Przedstawiciele centrum grupy socjalistycznej postanowili zwrócić się do Renaudela z przedstawieniem skutków, jakie wnikły dla socjalizmu z jego stanowiska i skłonić go do poddania się dyktatowi większości.

Co dzień niesie?

ZGON OSTATNIEGO ŻYDA-WETERANA POWSTANIA 1863 ROKU.

(!) Z Warszawy donoszą: Onegdaj po krótkich cierpieniach zgasł w Domu Starców błp. Leon Hertz — ostatni Żyd-weteran powstania 1863 roku, przeżywszy lat 87. W szlachetnej jego postaci usymbolizował się ofiarny udział patrjotycznej inteligencji żydowskiej w polskiem powstaniu narodowem 1863 roku. Błp. Leon Hertz brał czynny udział w walkach powstańczych w oddziale Drewnowskiego. Wzięty do niewoli w bitwie nad Rawką — został zesłany do Turkiestanu — następnie do gubernji Orenburskiej, gdzie przebywał siedem lat w najcięższych warunkach. Po amnestji w 1870 roku wrócił do kraju, gdzie poświęcił się działalności na polu techniki i handlu.

Jako wybitny technik, dokonał szeregu wynalazków, które znalazły zastosowania w przemyśle. Jeszcze za czasów zaboru rosyjskiego brał żywy udział w organizowaniu weteranów powstania. Po odzyskaniu przez Polskę Niepodległości — był jednym z organizatorów Stow. Weteranów, w którem piastował godność członka Zarządu i skarbnika. W ostatnich czasach poświęcił się pracy nad zrzeszeniem Żydów-uczestników walk o Niepodległość — i przyczynił się w roku ubiegłym do zwołania Zjazdu.

Błp. Leon Hertz — odznaczony został Krzyżem Walecznych oraz Krzyżem Niepodległości z mieczami, jak również Krzyżem Powstańców. Organizacją pogrzebu zajmuje się Stowarzyszenie Weteranów wespół ze Związkiem Żydów-uczestników walk o Niepodległość.

ZMNIEJSZENIE ULG KOLEJOWYCH PRZY PRZEJAZDACH DO UZDROWISK

Minister komunikacji Butkiewicz podpisał nowe rozporządzenie, zmniejszające ulgi kolejowe przy przejazdach do uzdrowisk. Dotąd w okresie jesiennym i zimowym przysługiwały ulgi 80 proc. przy przejazdach powrotnych z uzdrowisk. Od 15 listopada ulga ta zmniejszona zostaje do 50 proc., tj. zrównana z ulgą w miesiącach letnich.

WYROK NA SPRAWCĘ ZAMACHU NA ASP. CIESIELCZUKA.

(!) W procesie studenta politechniki gdańskiej Stefana Nycza, sprawcy usiłowanego zamachu na aspiranta policji we Lwowie Jerzego Ciesielczuka zapadł wyrok w sobotę o północy Sędziowie przysięgli potwierdzili dwunastu głosami pytanie w kierunku zamachu, a ośmiu głosami pytanie w kierunku zbrodni zdrady st u. Trybunał skazał Nycza na łączną karę 8 lat więzienia utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 10.

ADWOKATOWI NIE WOLNO NIE MÓWIĆ

Z Warszawy donoszą: Sąd dyscyplinarny warszawskiej Rady Adwokackiej rozpoznawał ostatnio ciekawą sprawę, powstałą ze skargi klijenta przeciwko adwokatowi.

Adwokat ten miał bronić sprawy swego klijenta przed Sądem Najwyższym i na rozprawie ograniczył się do tego, że powiedział tylko: „Popieram kasację“... To wszystko.

Klijent uważał, że adwokat w ten sposób zaniedbał sprawę, nie okazał dostatecznej gorliwości i sumienności.

Pogląd ten podzieliła Rada Adwokacka, wyraziwszy milczącemu adwokatowi naganę.

UMORZENIE ŚLEDZTWA PRZECIWKO 12 LEKARZOM O DZIAŁALNOŚĆ KOMUNISTYCZNĄ

Zakończone zostało trwające od blisko roku śledztwo w głośnej sprawie lekarzy łódzkich, oskarżonych o działalność komunistyczną. Lekarze ci stanęli pod zarzutem udziału w nielegalnej organizacji Pomocy Lekarskiej więźniom politycznym i członkom ich rodzin, przez założenie swego rodzaju komunistycznej Kasy Chorych. Dochodzenie przeciwko 12-tu osobom będzie umorzone.

W stan oskarżenia postawieni są tylko dr. Edward Banasz i dr. Frenklowa.

SKAZANIE PODKOMISARZA STRAŻY WIĘZIENNEJ

Sąd Apelacyjny w Warszawie skazał byłego podkomisarza straży więziennej w Łodzi Józefa Budasza na półtora roku więzienia za nadużycia popełnione w więzieniu łódzkiem. Na skutek zarządzenia władz przeprowadzona została u Budasza, który był kierownikiem wydziału pracy więzienia, kontrola, które stwierdziła brak 1.300 zł. Pieniądze te zdefraudował podkomisarz. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazujący podkomisarza na półtora roku więzienia.

SĄD APELACYJNY UNIEWINNIA — NA WNIOSEK PROKURATORA

Warszawski sąd apelacyjny rozważał rzadko spotykaną skargę, wniesioną przez Urząd Prokuratorski, o **uniewinnienie oskarżonego.**

Na szosie Ostrów Mazowiecka — Warszawa nieznani złoczyńcy zamordowali dwóch kupców, Frydmana i Rubinsteina. Jako podejrzanych o popełnienie mordu i rabunku, aresztowano Jana Jankowskiego, Moszka Ostrowiaka. Stanisława Jakimowicza Józefa Tyszkę i Józefa Marciniaka. Sąd Okręgowy w Łomży skazał Marciniaka i Tyszkę, pomimo, iż prokurator zrzekł się oskarżenia w stosunku do Marciniaka, na karę bezterminowego zamknięcia w więzieniu, oraz Jankowskiego i Ostrowiaka na 10 lat więzienia Jeden z sędziów założył wówczas votum separatum, za uniewinnieniem Marciniaka.

Onegdaj Sąd apelacyjny uniewinnił Marciniaka a Ostrowiaka utrzymując w stosunku do pozostałych oskarżonych wyrok sądu okręgowego.

Eskadra polska jedzie koleją do Moskwy

(!) Moskwa, 5. 11. (PAT). Fatalne warunki atmosferyczne uniemożliwiły eskadrze płk. Rayskiego odlot z Mińska do Moskwy. Oficerowie eskadry udają się pociągiem do Moskwy. Spodziewani są w Moskwie w godzinach rannych, czyli będą mogli wziąć udział w uroczystości obchodu 16-lecia ZSRR, jakie odbędą się we wtorek i na które zostali zaproszeni. Poseł Rzplitej min. Łukasiewicz wystosował do płk. Rayskiego depeszę powitalną.

(!) — **ZJAZD GOSPODARCZY B. B. WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO** obradował przez dwa ubiegłe dni w Krakowie pod przewodnictwem prezesa Rady grodzkiej BBWR Dra Radzyńskiego.

(!) — **UROCZYSTE ZEBRANIE TOWARZYSKIE WIZO** z udziałem gościa z Palestyny, doskonałego mówcy i znanego poety **p. Bystryckiego** odbędzie się jutro, we wtorek w lokalu przy **ul. Mikołajskiej 6 — o godz. 5.30.** P. Bystrycki przemawiać będzie n. t. **„Kobieta w walce o swoje prawa“. Goście mile widziani.**

(!) — **Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dzisiaj wieczorem o godz. 8-mej daje opera krakowska 26-tą premjerę, operę Verdi'ego „Bal Maskowy“, w opracowaniu muzycznem dyr. Bol. Wallek-Walewskiego, w reżyserji J. Stępniowskiego. W partji Amelji wystąpi Franciska Platówna. Jutro wieczorem powtórzenie opowieści scenicznej Jerzego Żuławskiego „Eros i psyche“.

(!) — **KRWAWA BÓJKA NA ZABAWIE.** W czasie odbywającej się zabawy tanecznej Klubu Sportowego „Zakrzowianka“ w lokalu górników przy al. Krasińskiego 16, powstała między uczesntikami bójka na noże, przyczem ugodzony został nożem Berski Karol, fryzjer, zam przy ul. Żytniej 4, w lewe udo powyżej kolana, oraz Bronisława Goduldówna, robotnica, zam. przy ul. św. Stanisława 4, odnosząc ranę w lewe udo. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Berskiego do szpitala św. Łazarza, zaś Godulównę po opatrzeniu pozostawiono opiece domowej. Jako uczestników w tej bójce zatrzymano: Jana Lewingera (lat 19), zam. w Mydlnikach i Wiktora Podolewicza, zam. w Krakowie przy ul. Krótkiej 5. Dalsze dochodzenie prowadzi się.

(!) **NIE MIELI CZYSTE SUMIENIE.** Dwóch patrolujących posterunkowych na ul. Fabrycznej, napotkało 2-ch osobników niosących małą walizkę. Ponieważ osobnicy ci wydawali się im podejrzani zażądali okazania zawartości walizki. Jeden z osobników otworzył walizkę, okazując klucz do śrub, zaś drugi osobnik począł uciekać. W pościgu za uciekającym oddał posterunkowy strzał ostrzegawczy, jednak bez skutku i osobnik ów zdołał zbiec. Drugiego osobnika, którym okazał się Stanisław Mendrek (lat20), robotnik, zam. w Kocmyrzowie, zatrzymano. W walizce znajdowały się 3 klucze do śrub i ucięty karabin „Manlicher“ bez naboji, co do którego posiadania Mendrek nie mógł dać wyjaśnienia. Dochodzenia prowadzi się.

(!) — **AWANTURY NA MECZU.** W dniu wczorajszym na meczu Krowodrza—Trzebinia w Trzebini doszło do krwawych awantur. Mianowicie publiczność w Trzebini, niezadowolona z wyniku — Krowodrza wygrała 3:1 — wpadła na 1 minutę przed końcem gry na boisko i pobiła kamieniami i laskami graczy Krowodrzy oraz sędziego meczu. Sześciu graczy Krowodrzy zostało skontuzjonowanych. Dwóch z nich, a to Marjana Burnagla (lat 28) i Włodzimierza Lisiewicza (lat 27) opatrzyło krakowskie pogotowie ratunkowe.

KRONIKA SPORTOWA

WAWEL—WISŁA 11:5.

Zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo Krakowa. Na skutek unieważnienia poprzedniego meczu (wygranego przez Wawel 10:6) rozegrono w dniu wczorajszym przy rekordowem zainteresowaniu publiczności ponowne spotkanie, zakończone zasłużonem zwycięstwem Wawelu.

L. T. C. (Praga) — LEGJA (Warszawa) 5:0 (1:0, 2:0, 2:0)

W pierwszem spotkaniu odniosła kombinowana polska drużyna przykrą porażkę z LTC w Pradze. Porażka Legji jest usprawiedliwiona, gdyż hokeiści nasi mieli zaledwie półgodzinny trening, podczas gdy przeciwnik znajduje się już od tygodnia w treningu. W barwach LTC grał Kanadyjczyk Graat.

KRONIKA

Wschód słońca 6 m. 21	LISTOPAD 6 PONIEDZIAŁEK 17 Cheszwan 5694	Zachód słońca 16 m. 54

W 3-cią rocznicę śmierci błp. Dra Wahrhaftiga

(!) W trzecią rocznicę śmierci błp. dr. Samuela Warhaftiga nieodżałowanej pamięci Towarzysza i Przywódcy odbędzie się na cmentarzu izraelickim przy ul. Miodowej uroczystość żałobna. Członkowie Rady Centralnej Organizacji Sjonistycznej, oraz towarzysze zbiorą się na cmentarzu dziś w poniedziałek 6 bm. o godz. 12.20, celem wzięcia udziału w uroczystości.

Imponujący przebieg konferencji młodzieży w Krakowie

(!) Jak już donosiliśmy, w sobotę wieczorem rozpoczęła się w Krakowie konferencja młodzieży w sprawie akcji na „Keren Kajemeth". W sobotę w godzinach popołudniowych odbyło się w lokalu „Ceirej Mizrachi" posiedzenie kierowników wszystkich organizacyj młodzieży z udziałem Natana Bystryckiego. Wieczorem odbyło się pierwsze zebranie młodzieży w sali „Merkazu". Zebranie zagaił p. Dyr. Wiesenfeld, poczem referat wygłosił Natan Bystrycki.

Szczególnie imponująco wypadły uroczystości w dniu wczorajszym. W sali kina „Atlantic" odbyła się wielka akademja poświęcona „Keren Kajemeth". W akademji uczestniczyło ponad tysiąc młodzieży. Po odśpiewaniu przez chór „Akiby" „Hatikwy", zagaił akademję w języku hebrajskim prof. Dr. B. Katz, który wskazał na doniosłość obecnej chwili i wezwał do wewnętrznego pokoju wśród młodzieży. Po kilku produkcjach chóru „Akiby" wygłosił porywające przemówienie Natan Bystrycki a następnie prezes „Keren Kajemeth" tow. Lauterbach podziękował Bystryckiemu za piękne słowa i Akademję zamknął. Po akademji uformował się pochód młodzieży w liczbie ponad 2 tysiące osób. Młodzież niosła transparenty z hasłami o konieczności wyzwolenia ziemi. Pochód szedł ulicami Stradomiem, Krakowską, Wolnicą, Wawrzyńca, Starowiślną, Miodową, Brzozową, Dietla i Sarego. Tu przed biurem „Keren Kajemeth" krótkie przemówienie wygłosił Natan Bystrycki a po odśpiewaniu przez młodzież „Hatikwy" i „Techezakna" pochód rozwiązał się. W godzinach popołudniowych odbyły się we wszystkich organizacjach pogadanki poświęcone „Keren Kajemeth" a wieczorem odbył się raport na boisku „Makkabi".

Dalszy program pobytu N. Bystryckiego w Krakowie

Poniedziałek dnia 6 bm. przedpołudniem: 1. Zwiedzanie szkół Mizrachi. 2. Wygłoszenie przemówienia do młodzieży szkolnej, popołudniu: 1. Współudział w posiedzeniu Egzekutywy „Wizo" przy ul. Mikołajskiej, 2. O godz 8-mej wieczór współudział w posiedzeniu Dyrektorjum Centrali Keren Kajemet przy ul. Sarego 10.

Wtorek dnia 7 bm. przedpołudniem: Zwiedzanie Gimnazjum hebrajskiego, popołudniu: O godz. 5 zebranie kobiet w sali reprezentacyjnej Żyd. Domu Akademickiego, na którem Natan Bystrycki wygłosi przemówienie na temat: „Tragedja kobiety i jej emancypacja" Wieczór: W stow. Solidarność „Bnej Brith" — refrat na temat: „Europa, wschód i Żydzi".

Środa dnia 8 bm.: Wieczór godz. 8 30 w sali kinoteatru „Adria" refrat nt: „Moskwa czy Jerozolima?"

Po wyroku na Maliszów

(!) Sprawa Maliszów była wczoraj w dalszym ciągu ogólnym tematem rozmów w mieście. Opinja publiczna żywo komentowała proces oraz jego finał, przejęta głęboko tragicznym losem nieszczęsnej pary zbrodniarzy.

Obszernie omawiane jest oświadczenie Maliszowej, która po zakomunikowaniu jej, iż została ułaskawiona, wpadła w istną rozpacz wołając, iż chce zginąć razem ze swym mężem. Wśród szlochu i płaczu **wyznała ona, iż nie strzelała do żadnej z ofiar, iż nie miała rewolweru w ręku, a zeznania jej przed sądem miały na celu spowodowanie wydania wyroku śmierci na oboje.**

W dniu wczorajszym ukazało się na murach miasta **obwieszczenie Prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Krakowie, zawierające sentencję wyroku przeciw Janowi Maliszowi i wiadomość o jego wykonaniu.**

—ooo—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek 22, ul Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 5, ul. Dietla 76 i Rynek podgórski 9.

— **ZJEDNOCZENIE KOBIET ŻYDOWSKICH WIZO** w Krakowie. Dziś w poniedziałek posiedzenie Wydziału 5'30 pop.

(!) **„EZRA CHALUCOWA".** Dziś w poniedziałek posiedzenie Prezydjum Komitetu Lokalnego o godzinie 8.15 w nowym lokalu przy ul. Mikołajskiej 9.

— **WIECZÓR POETYCKI.** Dziś w poniedziałek odbędzie się staraniem Akad. Koła Artyst. „Litart" **wieczór poetycki Tadeusza Peipera,** wybitnego poety, b redakto a „Zwrotnicy", twórcy polskiej awangardy poetyckiej. Udział biorą: **Krystyna Ankwicz, Wł. Dobrowolski, Wł. Woźnik, oraz autor.** Gmach Collegium Novum U. J. II. p godz. 8 wiecz.

Ruch i Pogoń kandydatami na mistrza ligi

Polonja wraca do ligi

(hl.) Po wczorajszych walkach, w których Pogoń w niebywałym stosunku (?!) pokonała ŁKS (9:0), a Cracovia zremisowała z Legją (2:2) wysunęła się Pogoń na pierwsze miejsce, a Cracovia wraz z Wisłą odpadły z kombinacji zdobycia tronu ligowego. Teraz tylko Ruch w razie zwycięstwa z Cracovią może odebrać Pogoni berło mistrzowskie. Zobaczymy zatem 12 bm. w Krakowie.

Polonja warszawska na skutek zwycięstwa z WKS-em (Wilno) weszła definitywnie z powrotem do ligi po rocznej absencji.

WYNIKI LIGOWE

Kraków. Garbarnia—Czarni 8:0!

Lwów. Pogoń—ŁKS 9:0!

Warszawa. Cracovia—Legja 2:2.

O WEJŚCIE DO LIGI

Polonja—WKS Śmigły (Wilno) 2:0.

TABELA LIGOWA

Grupa finalistów

Klub	gier	pkt.	st. br.
Pogoń	10	13	29:16
Wisła	10	13	15:9
Ruch	9	12	23:14
Cracovia	9	10	19:17
ŁKS	10	6	11:27
Legja	10	4	11:25

Straszny pogrom Czarnych lwowskich

GARBARNIA—CZARNI (Lwów) 8:0 (1:0)

(hl.) Kto uważał eksmistrza ligi Garbarnię w tegorocznej kampanji ligowej za „straconą" z punktu widzenia umiejętności i siły, ten po powyższych zawodach musiał uznać swą pomyłkę. Garbarnia, jako organizacja fabryczno-sportowa, jako stowarzyszenie klubowe, może nie mieć racji bytu, może zbankrutować, — Garbarnia, jako zespół sportowy, jako jedenestka piłkarska, jest jeszcze zawsze wielką wartością.

Już w sezonie wiosennym „czuło się", że w klubie Garbarnia „coś nie klapuje". Konsekwentnem następstwem były nieprawdopodobnie klęski i obecna fatalna lokata outsiderowa. Poprostu miało się czasem wrażenie po tylu „niezasłużonych" porażkach, że jest w tym fakcie jakaś celowość. I mówiło się na mieście głośno, że Garbarnia „rozlatuje się", a gracze będą zwolnieni. Już nawet zestawiano wzmacniane jej graczami inne zespoły krakowskie.

A inna koncepcja pantoflowa orzekała, iż Garbarnia ratuje Podgórze świadomie, bo ona da sobie w walce spadkowej kwalifikacyjnej z łatwością radę z przeciwnikami i utrzyma w ten sposób wszystkie cztery krakowskie zespoły w lidze. My w tę drugą koncepcję filantropijną Garbarni nie wierzymy, uważamy bowiem, że krakowska klasa piłkarska powinna znajdować się gremjalnie na czele tabeli ligowej.

Wczorajsze zawody między Garbarnią a Czarnymi były poniekąd ilustracją wyżej nakreślonych dwóch „typów" Garbarni. Do przerwy grała ta zrezygnowana, zniechęcona, zdeprymowana, ongiś słynna linja ataku ludwinowskiego. Miało się wrażenie, że Pazurek i Smoczek nie chcą absolutnie wygrać meczu, a przecież oni dwaj są decydującymi. Na trybunach przebąkiwano, że grają oni dla Czarnych i dawano temu głośno wyraz ciągłemi nawoływaniami.

Różnica klasy zespołów mimo braku Konkiewicza, Haliszki i Batora była tak olbrzymia, że czasami goście wogóle piłki nie tknęli, a jednak pod bramką wszystko się urywało. Dopiero waleczna postawa defenzywy i prawej strony ataku gospodarzy przestawiła nastrój całego zespołu Walicki zdobywa w 18-tej min. z podania Smoczka jedyną w tej części bramkę. Potem nastąpiła jałowizna. Kontuzjonowanego Włodka zastąpił w bramce Gregorczyk.

Dopiero po pauzie zobaczyliśmy tę dawniejszą prawdziwą Garbarnię, która umie walczyć i zwyciężać brawurowo. Teraz Czarni, którzy i tak przedstawiali w najlepszym razie A-klasę, wcgóle nie istnieli. W 3-ciej min. zdobywa Pazurek z podania Smoczka drugiego gola może wbrew swojej własnej woli. Następnie karnego rzutu nie wyzyskuje Nagraba. Dotąd jeszcze mecz wyglądał na „tragifarsę". Lecz od 24-tej min. zaczyna się poważna walka. Smoczek lekkim strzałem podwyższa po rogu wynik na 3:0, w 28-mej Pazurek ostrym strzałem na 4:0, w 29-tej Walicki uzyskuje w zamieszaniu 5-tą, tenże gracz w 33-ciej 6-tą bramkę, Pazurek w 35-tej po kombinacji ze Smoczkiem 7-mą oraz w 39-tej ostatnią, ustalającą Smoczek.

Sędziował p. Rettig z Łodzi.

Tak więc jest możliwem, że Garbarnia przejdzie gładko walki ostateczne i pozostanie w lidze. Jedenastka piłkarska Garbarni. Ale co będzie z klubem Garbarnia? Od tego wszystko zależy.

(!) — **WYSTĘPY MENACHEMA RUBINA W TEATRZE ŻYD. Bocheńska 7.** Dziś o godz. 8.30 wiecz. powtarza teatr „200.000" Szaloma Alejchema. Sztuka ta ściąga codziennie liczną publiczność Bilet w przedsprzedaży A. Fischhab Grodzka 46 a od 7 wieczór przy kasie teatru.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek 8 wiecz: „Bal maskowy"
Wtorek 7'30 wiecz.: „Eros i Psyche".

TEATR ŻYDOWSKI (BOCHEŃSKA 7)

Poniedziałek 8 30 wiecz: „200.000".

Teatr Polski z Katowic w Jaworznie

Poniedziałek: „Musisz się ze mną ożenić".

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH

ADRIA: „Córka pułku" (Liljan Harvey, Igo Sym).

APOLLO: „Kawalkada".

ATLANTYK: „Ścigani ludzie" (Józef Rovensky, Magda Sonja, J. Fehet) film czeski oraz orkiestra DAJOS BELA.

DOM ŻOŁNIERZA: „3 djabłów z Malterhorn" (Syn białych gór) (Mary Glory).

PROMIEŃ: „Czemp" (Wallace Beery i Jackie Cooper).

SŁOŃCE: „Rasputin" (Konrad Veidt).

ŚWIT: „Pod Twoją Obronę" (Obraz Polski).

SZTUKA: „Zdobyć cię muszę".

UCIECHA: „Pieśń nad pieśniami" (Marlena Dietrich).

WANDA: „Szpieg w masce" (Hanka Ordonówna, Samborski, Leszczyński).

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik" Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Fekmana